

WIDOK EVERESTU Z DARJEELING

Fot. Jan Kuczawa

WALNY ZJAZD S.P.K. W. BRYTANIA

W DNIACH 13 i 14 czerwca obradował w Londynie doroczny walny zjazd oddziału brytyjskiego Stowarzyszenia Polskich Kombatan-ów, w którym wzięło udział około 200 delegatów. Na otwarcie zjazdu przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski, premier gen. R. Odzierżyński, Generalny Inspektor P. S. Z. gen. Wł. Anders, prezes T. Arciszewski, oraz przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń polskich. Gen. K. Sosnkowski, który z powodu niedyspozycji nie mógł na zjazd przyjechać, nadesłał list z życzeniami.

Obrady zajął prezes ustępującego zarządu p. J. Płazak, poczym powitał przemówieniem wygłosił premier gen. Odzierżyński, gen. Wł. Anders, prezes T. Arciszewski, przedstawiciel Głównego Zarządu SPK p. Stypiński oraz p. Donigiewicz prezes Zjednoczenia Polskiego W. Bryt.

Oficjalną część zebrania zakończono odczytaniem depezy, poczym zebrani wzniesli podjęte żywiołowo okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza.

Z kolei rozpoczęły się właściwe obrady, którym przewodniczył inż. J. Żaba (Manchester) w towarzystwie wiceprzewodniczących pp. Jasińskiego (Manchester), Karneja (Bradford), dr Mgleja i W. Sikorskiego (Edynburg). W dyskusji, którą cechowały wysoce poziom oraz troska o sprawy publiczne i dobro organizacji — przemawiało ponad 100 delegatów.

Przyjęto szereg rezolucji i wniosków, dotyczących zagadnień ideowych, kulturalno-światowych, gospodarczych, organizacyjnych, młodzieżowych, sportu itd. Szereg mówców podkreślił konieczność utrzymania i pogłębienia ideowego oblicza Stowarzyszenia, które jest przedłużeniem ramienia Polskich Sił Zbrojnych. Podkreślano również, iż organizacja winna trzymać się z dala od wewnętrznych rozgrywek partyjno-politycznych. Podnoszono sprawę rozszerzenia organizacji, która ma wiele danych, by w naszym życiu na uchodźstwie odegrać o wiele większą rolę aniżeli dotychczas z uwagi na to, że emigracja polityczna jest przeważnie emigracją żołnierską.

Na zjeździe odbiła się żywym echem sprawa nieszczęśliwych t. zw. dyspozycji na święto Niepodległości 11 Listopada, sprzecznych całkowicie z założeniami SPK i usiłującymi pomniejszyć zbrojny wysiłek polskiego żołnierza. W tej sprawie Zjazd powziął rezolucję, w której solidaryzując się z uchwałą Zarządu w sprawie święta Niepodległości, wyraża głębokie ubolewanie, iż doszło do pożałowania godnego faktu przesłania Kołom SPK tych dyspozycji i wzywa przyszły Zarząd, by przedsięwziął odpowiednie środki, które by uniemożliwiły w przyszłości powtórzenie się tego rodzaju samowoli.

Zjazd powitał z zadowoleniem akcję gen. K. Sosnkowskiego, mającą na celu doprowadzenie do porozumienia między niepodległościowymi ugrupowaniami i wyraził przekonanie, że jej cel zostanie wkrótce osiągnięty.

Dalsze rezolucje dotyczyły spraw obrony naszych granic na zachodzie z linią Odry i Nysy i granic na Wschodzie, ustalonych traktatem ryskim, sprawy uwieczonych bezprawnie przawców polskiego podziemia z gen. Okulickim na czele oraz sprawy prze-

śladowania Kościoła w Polsce. W związku ze zbliżającą się rocznicą dziesięciolecia zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino — Zjazd zalecił Zarządowi Oddziału zorganizowanie pielgrzymki w tym okresie na miejsce sławnych walk oraz uzyskanie odpowiednich ulg dla uczestników. Byłoby bardzo pożądane, by inne oddziały Stowarzyszenia podjęły również tę inicjatywę.

Zjazd stwierdził dalej, iż jednym z głównych obowiązków organizacji jest opieka nad grobami poległych i zmarłych na obczyźnie polskich żołnierzy. Wzowano naczelne władze SPK, by interweniowały w War Office w Londynie w sprawie trwałego zabezpieczenia polskich grobów żołnierskich, jak to ma miejsce z grobami żołnierzy brytyjskich.

W sprawie użytkowania odzyskanego Funduszu Żołnierza 2. Korpusu Zjazd uchwalił, by delegacji Oddziału na światowy zjazd SPK, który odbędzie się w sierpniu br. przedłożyli następujące wnioski:

- 35% zainwestować w placówki gospodarcze, obliczone na zysk i kapitał obrotowy przedsiębiorstw dla podniesienia ich dochodowości,
- 30% na zakup budynków i lokali dla Kół SPK,
- 15% na potrzeby kulturalno-światowe z uwzględnieniem przede wszystkim potrzeb młodzieży.
- 20% na pomoc inwalidom.

Wybrano następnie nowe władze Oddziału, w których reprezentowane są wszystkie ugrupowania. Do Zarządu weszli pp. M. Przedzymirski — prezes, (kontrkandydatem jego był prezes dotychczasowy p. Płazak), H. Zabielski i R. Zakrzewski — wiceprezesi, B. Domański — sekretarz, oraz członkowie: J. Jezierski, A. Krajewski, Z. Szadkowski, A. Szcypiorski i M. Szczytowski.

Poza tym wybrano 24 delegatów i 10 zastępców na światowy zjazd SPK. (W)

ŻOŁNIERZE POLSCY W AMERYCE DO NACZELNEGO WODZA

Gen. Władysław Anders otrzymał następującą depezę z Nowego Jorku:

„Pierwszy Walny Zjazd Stow. Polskich Kombatan-ów w Stanach Zjednoczonych przesłał Panu, Panie Generale, jako Generałnemu Inspektorowi Polskich Sił Zbrojnych wyrazy żołnierskiego oddania i zapewnienia, że wszyscy jesteśmy gotowi stanąć w razie potrzeby w szeregach niezależnej Armii Polskiej, aby podjąć czynną walkę o wyzwolenie Polski w oparciu o gwarancje zapewniające uszanowanie słuszych praw Narodu i Państwa Polskiego”.

Prezydium Zjazdu: E. Kleszczyński prezes, S. Dobrzyński — sekretarz.

W odpowiedzi na powyższą depezę gen. Władysław Anders przesłał na ręce mjra Stanisława Gierata, jako pierwszego prezesa Oddziału SPK w St. Zjedn. list treści następującej:

„Na Pana ręce przesyłam podziękowanie, które proszę przekazać Prezydium Zjazdu Stowarzyszenia Polskich

Zjazd Oddziału SPK W. Brytania przyjął oważyjnie wschodzącego na trybunę gen. Władysława Andersa, który powitał serdecznie Zjazd i przypomniał niedawne lata, przebyte po tragicznych dniach umowy jałtańskiej. Poczym m.in. tak mówił:

PO RÓŻNYCH doświadczeniach i próbach polskie społeczeństwo na emigracji wybrało sobie i stworzyło 3 wielkie organizacje dające możliwość zbiorowej pracy na rzecz sprawy niepodległości Polski. Największą z nich pod względem liczebnym jest organizacja Skarbu Narodowego, która wydała swym członkom już 130 tysięcy legitymacji. Co skupiło tak liczne rzesze? Przecież Skarb Narodowy niczego swoim członkom nie ofiarowuje. Przeciwnie, pobiera od nich pewne opłaty, ale daje wzajemian każdemu rzecz wielkiej wartości: poczucie spełnienia obowiązku, przyczynienia się do podstaw materialnych w naszej dzisiejszej bezroznej walce o Polskę.

Drugą z kolei organizacją, którą chcę wymienić, są Kola Oddziałowe, mające na celu pielęgnowanie polskiego ducha żołnierskiego i chronienie pięknych tradycji naszych poszczególnych formacji wojskowych.

Przechodzę wreszcie do Stowarzyszenia Polskich Kombatan-ów, wielkiej organizacji, będącej wypróbowanym już ogniem łączącym wszystkich żołnierzy naszych tam wszędzie, gdzie się znajdują w krajach świata wolnego...

Przemawiam w chwili trudnej, a może i niebezpiecznej dla naszych celów politycznych. Od czasu istnienia Stowarzyszenia Kombatan-ów nie było sytuacji międzynarodowej tak niejasnej i odznaczającej się takimi sprzecznościami, jak obecna. Jest to napewno paradoksem, ale można by powiedzieć, że śmierć Stalina, tego krwawego dyktatora sowieckiego, nie tylko sytuacji Zachodu nie poprawiła, ale wprowadziła nowe czynniki, które Zachód osłabiły, jakby nawet moralnie rozbroiły. Wystarczyły sowieckie układy oświadczenia o ich intencjach „pokojowych”, dosyć było kilku ustępstw nieistotnych, nie kosztujących, aby niektórzy męzowie stanu na Zachodzie uwierzyli, że nastąpiła era pokojowa. Gra idzie dalej... W Europie zachodniej nie chce się pamiętać, że podstawowe cele komunizmu były i są te same. Nie pamięta się,

Kombatan-ów za przesłany mi telegram.

„Z wielką przyjemnością dowiedziałem się o całkowitym powodzeniu i dobrych wynikach Waszego Pierwszego Walnego Zjazdu. Jestem głęboko przekonany, że Stowarzyszenie Polskich Kombatan-ów w Stanach Zjednoczonych stanie się mocną organizacją i naszą ważną placówką żołnierską.”

„Wiem, ile trudu i pełnej poświęcenia pracy włożyli panowie w akcję organizacyjną, uwieńczoną obecnym Zjazdem. Za działalność tę składam wszystkim Kolegom a szczególnie panu Majorowi, obecnemu Prezesowi, moje żołnierskie podziękowania wraz z szczerymi życzeniami dalszych pełnych wyników w odpowiedzialnej pracy, która stoi przed Wami.”

„Wszystkim Droгим Kolegom uczestnikom Pierwszego Walnego Zjazdu Stowarzyszenia Polskich Kombatan-ów w Stanach Zjednoczonych, przesyłam wiele najlepszych myśli i najserdeczniejszych pozdrowień”.

że we wszystkich naukach proroków komunistycznych, od Lenina poprzez Stalina, wyraźnie podaje się, że wolno, a nawet trzeba robić odchylenia i zwroty taktyczne po to, aby wprowadzić w błąd wroga...

Doprowadzenie naszych sojuszników zachodnich do konieczności przyjęcia obecnych warunków rozejmu na Korei jest nowym dowodem mistrzowskiej gry sowieckiej. Wojna na Korei, pozornie nierozegrana, jest w istocie wyraźnym sukcesem wojskowym komunistów, a na pewno wielkim zwycięstwem politycznym świata sowieckiego. Narzucenie wolnym Koreańczykom postanowienia o podziale ich kraju i oddaniu części północnej w dalsze władanie komunistyczne zbyt przypomina dyktando jałtańskie — abym miał się dłużej nad tym rozwodzić...

My tutaj w koło siebie najbliższe widzimy jak postępuje rozbrojenie psychiczne pod wpływem obłudnej polityki i propagandy sowieckiej. Nie wiemy na jakich podstawach kierownicy nawy państwowej, w tym kraju opierają swe wypowiedzi i swą wiarę w zmianę nastawienia i zmianę treści polityki sowieckiej. Nasze doświadczenie i wszechstronna znajomość osobista Rosji Sowieckiej mówią co innego...

Sytuacja byłaby zła nad wyraz, gdyby psychoza ugody wobec Sowietów miała się dalej bezkrytycznie rozszerzać. Są jednak oznaki i podnoszą się głosy ostrzegawcze. Czytaliśmy ostatnio o dyskusji w Izbie Gmin, w której domagano się, by Anglia podwoiła tempo produkcji swych samolotów myśliwskich, aby dorównać ilościowo Sowietom. Zapytano: „Jeżeli Rosja może, dlaczego my nie możemy?” Odpowiedź ze strony marszałka lotnictwa padła: „Gdybym miał kilka milionów niewolniczych robotników — wyrównałbym te szanse”.

Jest na szczęście i jasna strona w obecnej sytuacji światowej. Potężnym ogniskiem tym jest Ameryka. Znajd Panowie zapewne wszyscy różne objawy i wyraźne dowody zrozumienia niebezpieczeństwa sowieckiego przez opinię publiczną, parlament i rząd Stanów Zjednoczonych...

Najdobitniejszy wyraz tych przekonań daje amerykański budżet wojskowy. Dwie trzecie wydatków państwowych idzie na zbrojenia. Celem ich jest — jak to kilka dni temu powiedział prezydent Eisenhower — nie tylko stać się potężnym militarne, ale nim pozostać, gdyż nigdy nie wiadomo, kiedy wróg uderzy. Żyjemy w czasie, w którym nigdy nie można określić, jaka chwila jest najgroźniejsza. Nie sposób określić — stwierdził Eisenhower — jaką chwilę wróg oceni dla siebie za najdogodniejszą.

Dlatego też w zbrojeniach amerykańskich tak wysoka pozycja zajmuje lotnictwo. Wydatki na lotnictwo w obecnym roku pochłoną 60 proc. całego budżetu wojskowego. Dosięga ono obrzymiej sumy 40 miliardów dolarów. W walkach powietrznych na Korei na jeden zestrzelony samolot amerykański spada 10 zestrzelonych maszyn komunistycznych.

Zbrojenia amerykańskie dają wszelką gwarancję, że mocarstwo to jest i będzie największą potęgą wojskową świata. Świadczy o tym przede wszystkim położenie przez Amerykę największego nacisku na najnowocześniejsze wynalazki, mogące mieć zastosowanie wojenne. Prezydent Eisenhower wyjawiał, że zaledwie 25 samolotów amerykańskich, wyposażonych w obecne środki masowego niszczenia, jest w stanie w jednym tylko nalocie dokonać zniszczeń w takich rozmiarach, jakie przeprowadziło lotnictwo alianckie w ciągu wszystkich swych nalotów podczas ostatnich czterech lat wojny na całym terenie Niemiec.

Prezydent Eisenhower określa obecną sytuację jako totalną walkę o wolność. Toczy się ona w każdej dziedzinie...

Co myśli naród amerykański, co myślał jego przedstawiciel w Kongresie — widzieliśmy ze sprawozdania o pamiętnej debacie z okazji por. Jareckiego. Przedstawiciele obu wielkich stronnicstw amerykańskich, kongresmani O'Konski i Machrowicz wypowiedzieli dokładnie jakby nasze poglądy, dawali wyraz naszym nadziejom, najgłębiej i najtrafniej oceniali naszą rolę, jaka nam powinna przyspaść w udziale. O'Konski mówił:

„Ten chłopiec (Jarecki) i 24 miliony ludzi podobnych mu w Polsce uważają rząd polski na uchodźstwie w Londynie za swój rząd prawdziwy i godny szacunku. Pogardzają swym obecnym kierownictwem państwowym, znajdującym się w rękach komunistycznych. Pogardzają każdym Polakiem, który zdradził ich rząd na uchodźstwie dla celów osobistego powodzenia i rozgłosu.” Polacy, mówił dalej O'Konski, „cenią wolność tak wysoko, że z niej za nie nie zrezygnują. Wolność jest dla nich niepodzielną. Wolność jest dla nich droższą ponad samo życie.”

Kongresman Machrowicz mówił: „Powinniśmy pamiętać, że w Polsce 8 lat terroru i ucisku nie zmieniło tego narodu, który jest w dalszym ciągu silnego ducha i o niezłomnej duszy, a jest przy tym tak lojalnym naszym sojusznikiem jak nim nie jest jakikolwiek inny naród na ziemi.”

Nasze zadania na dzień dzisiejszy są trudne, ale niezwykle ważne. Wszelkimi środkami działania politycznego wykucwać musimy u obcych świadomość, że sprawa uwolnienia Polski to sprawa ich własnej egzystencji. Jeżeli Sowiety uzyskająby długie lata na strawienie zagarniętych obecnie obszarów, to żadne państwo Europy zachodniej nie oparłoby się wtedy takiej potęgze sowieckiej.

Z naszej strony musimy pamiętać, że jednym pełnej wartości narzędziem do walki o wolność Polski mogą być tylko własne, suwerenne siły zbrojne, które stać się mogą decydującym czynnikiem już w naszej walce politycznej, zanim Bóg zechce nas powołać do walki orężnej o wolność i samo życie narodu. Dopiero wtedy gdy ręka żołnierza rozwinie nasze chwały okryte sztandarami, kiedy na okrętach polskich podniesiona zostanie nasza bandera i kiedy ludzie zobaczą pierwsze, niesfałszowane, szachownice lotnicze na naszych samolotach — wtedy dzień Niepodległości Polski będzie bardzo bliski.

Do odtworzenia naszych sił zbrojnych powinny zmierzać nasze obecne plany i działania, oparte na przewidującej i świadomej tego celu polityce. Wielką pomocą w tym względzie byłoby skonsolidowanie i połączenie działalności wszystkich naszych stronnicstw i ugrupowań politycznych, które nie splamiły się zdradą interesów Rzeczypospolitej i współpracą z wrogiem. Porozumienie takie, oparte o podstawy naszego prawa państwowego i zawarte na trwałych, jawnie wyrażonych zasadach — znajdzie szczerych zolenników wśród nas wszystkich. Ciężka i trudna dla Sprawy Polskiej chwila dzisiejsza tymbardziej nakazuje zjednoczenie naszych wysiłków politycznych”.

Gen. Anders zakończył swoje przemówienie wskazaniem na „zdwojone obowiązki” organizacji kombatan-ów w tej chwili dziejowej. Złożył on następnie serdeczne życzenia uczestnikom zjazdu.

Słowa gen. Andersa przyjęto oklaskami, którymi przerywano również przemówienie, zwłaszcza w ustępie dotyczącym odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych.

ANDRZEJ TOMICKI

Nowa taktyka gen. de Gaulle

DNIA 6 maja gen. de Gaulle przekazał prasie oświadczenie, które wywołało nie małe wrażenie w kołach politycznych. Stwierdził w nim, że ruch jego wycofuje się z życia parlamentarnego i nie będzie brał jako taki udziału w żadnych wyborach. Posłowie dotychczasowego stronnictwa R. P. F. („Rassemblement du Peuple Français”) mogą pozostać indywidualnie w parlamencie, ale już nie w imieniu ruchu. Nie mogą też brać przedstawicielstwa ruchu w przyszłości żadnego udziału „w serii kombinacji, przetargów, głosowań w sprawie wyrażenia zaufania, albo w sprawie inwestytury, które to sprawy są grą, trucizną i rozkoszą systemu. Ci członkowie R.P.F., którzy piastują mandat i dlatego nie mogą się uchylić od tego kierunku, winni oczywiście pozostać związani z ruchem. Jednakże od nowego rozprządzenia to, co będą czynili w ramach reżymu, uczynią bez angażowania ugrupowania „Rassemblement” i na własną odpowiedzialność”.

„Na odwrót leży bardziej niż kiedykolwiek w interesie publicznym, ażeby R.P.F., uwolniony z ślepej ulicy wyborczej i parlamentarnej, organizował się i rozpowiadał w kraju, by wypełnić posłannictwo, polegające na społecznym i narodowym przegrupowaniu”.

KSIĄŻKI

POLSKIE

OSTATNIA NOWOŚĆ!
HERMINIA NAGLEROWA
Sprawa Józefa Mosta

- Zdumiewająca konstrukcja powieści,
- dramatyczne odtworzenie rzeczywistości życia,
- wspaniała prostota stylu,
- głęboko ludzka prawda,
- obraz pokolenia, obraz ludzi wyrastających ponad siebie, obraz Polski i świata —

to arcydzieło polskiej literatury powieściowej.

Cena 12/6

J. JASIEŃCZYK
Brunatne i czerwone
Powieść sensacyjna z życia Warszawy pod okupacją
Cena 12/6
Powieść ta należy do cyklu **LUdzie i MIASTO** którego pierwsze ogniwo stanowił **Walter 7.65**
CENA 7/6

Wł. POBÓG-MALINOWSKI
Najnowsza Historia Polski
Książka ta wypełnia bolesny brak opracowań naszej historii lat ostatnich. Prowadzi w sposób poręczny o Powstania Styczniowego do niepodległości. Tłumaczy i uczy.
Cena 28/-

R. Dąbrowski — 100 Dni Mussoliniego. Cena 18/-

WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI KULTURY
W. Gombrowicz — „Transatlantyk” i „Słub” (w jednym tomie) — cena 12/0
Głosie dzieła Orwella: Rok 1984 (w tłumaczeniu Mieroszewskiego) — cena 10/0
A. Miłosz — Zniewolony umysł — Cena 10/0
J. Burnham — Bierny opór — cena 12/0

Przyjmujemy jeszcze zamówienia w subskrypcji po 9/-:

ST. MACKIEWICZ
Stanisław August
Historia króla-patrioty i kochanka Katarzyny Wielkiej, obraz epoki i świetna publicystyka historyczna w której przeszłość tak spłata się z teraźniejszością polską.
ZAMÓW DZIŚ JESZCZE!
GRYF PUBLICATIONS LTD.,
169, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

powaniu ludności celem zmiany reżymu”
Wyjmujemy to zdanie z oświadczenia jako najbardziej charakterystyczne i wyrażające istotę wydarzenia. Jest ono logicznym następstwem rozwoju, który zaznacza się od jakiegoś czasu w ruchu gaullistowskim, na co wskazywaliśmy już w „Orle Białym”. Otóż żaden ruch polityczny nie może się ostać w zasadniczej i jednocześnie nieruchomej opozycji zbyt długo. Pod słowem „zasadniczej” rozumiemy tu nie normalną opozycję w ramach istniejącego ustroju, ale opozycję wobec ustroju jako takiego, która w istocie uniemożliwia współpracę z nim.

Mogą sobie przedrzeć na nieruchomą opozycję pozwolić takie stronnictwa polityczne, które uznają ustrój panujący, bo wtedy po pierwsze: opozycja nie trwa zbyt długo dlatego, że wymagania jej nie idą tak daleko, ażeby rządzący albo inne uznające ustrój grupy polityczne nie mogły ich przyjąć. Kompromis jest wtedy możliwy bez naruszenia podstawy jednej albo drugiej strony — po drugie: bo opozycja nigdy nie jest wtedy tak ostra, ażeby uniemożliwiać wszelką współpracę z państwem jednostkom zdolnym i ambitnym. Nie zmusza ona ich do zajmowania zawsze i wszędzie, nieraz wbrew interesowi państwowemu, negatywnego stanowiska, — a wreszcie po trzecie: członkowie stronnictwa, znajdującego się w normalnej opozycji, mogą w ramach swego ugrupowania oddziaływać w kierunku układów bez naruszenia zasadniczej jego podstawy politycznej, i w ten sposób nie tracą nadziei wzięcia udziału w władzy w określonym czasie.

Skoro jednak jakiś ruch polityczny wypowiada w tej albo innej postaci wojnę zasadniczą panującemu ustrowi, musi on siłą rzeczy zająć stanowisko pełnej negacji i nie biorąc żadnego udziału w życiu państwowym, staje się w istocie ruchem rewolucyjnym bez względu na to, jakie środki stosuje dla osiągnięcia celu.

TAKTYKĘ pełnej i całkowitej negacji ruch taki może jednak stosować tylko przez ograniczony czas i to pod warunkiem, że czyni widoczne postępy w kierunku dojścia do władzy i „ruch” zamienia w zwycięski pochód. O ile się zatrzymuje a tymbar dziej cofa, co zawsze jest dalszym skutkiem zatrzymania pochodu, ruchowi takiemu grozi rozkład, bo zwolennicy jego przestają widzieć możliwość osiągnięcia celu, to znaczy opanowania władzy. Jedynym wyjściem z położenia jest wtedy zmiana taktyki, która może polegać na 1) kompromisie z ustrojem. Oznacza to jednak wyrzeczenie się zasadniczej opozycji. To wyrzeczenie się może być istotne, a wtedy jest ono jednoznaczne z kapitulacją i uznaniem ustroju, albo też nie jest szczerze i jest tylko podstępem. Jednak wyrzeczenie się nieszczerze jest o tyle taktyką niebezpieczną, ponieważ nie może się oczywiście przyznać do nieszczerości. Wtedy jednak szersze masy zwolenników pojmą taktykę tę jako rzeczywiste wyrzeczenie się opozycji wobec ustroju, co może również prowadzić do rozpadnięcia się ruchu. 2) na próbie dokonania siłą otwartej rewolucji z całym ryzykiem takiego kroku i wszystkimi jego niebezpiecznymi skutkami.

W świetle tych rozważań należy przyrzeć się ostatnim wydarzeniom w ruchu gaullistowskim. Był to od samego początku ruch nastawiony na zasadniczą opozycję nie wobec takiego, czy innego rządu, ale wprost przeciwko samemu ustrowi, jak to wielokrotnie podkreślał gen. de Gaulle, a więc ruch w istocie rewolucyjny. Taktyka obrona nie była wprowadzanie otwartej rewolucyjnej. Zmierzano ona do objęcia władzy w drodze legalnej, to znaczy przez taki rozrost ruchu w kraju i powiększenie liczby posłów w parlamencie, ażeby w pewnej chwili władza siłą rzeczy przypadła mu w udziale.

Ta taktyka zawiodła. Po początkowych dużych sukcesach nastąpiło za-

trzymanie się a potem cofanie, co bardzo dobitnie wykazały ostatnie wyniki wyborów komunalnych w kwietniu b.r. Taktyka ta najwyraźniej nie liczyła się z psychologią dzisiejszych Francuzów, a w tym również wielu członków ruchu, którym spieszy się do władzy bardziej, niż to pogodzić można z tego rodzaju stanowiskiem. Wnieśli oni wskutek tego do ruchu ferment i tarcia wewnętrzne oraz spór w sprawie dalszego postępowania, wyrażający się w dążeniu części posłów do kompromisu z ustrojem, co doprowadziło do rozłamów.

Te rozłamy w związku z ostatnią klęską wyborczą w wyborach komunalnych przekonały najwidoczniej generała de Gaulle, że taktyka przez niego obrana grozi zupełnym rozkruszeniem się jego ruchu. Objawy rozkładowe wystąpiły nawet stosunkowo wcześniej, co jest dowodem, że w Francji dzisiejsze ruchy wymagające wielkiej dyscypliny wewnętrznej i nawet abnegacji, nie mają wielkich widoków powodzenia.

Generał de Gaulle wyciągnął z tego dzisiaj narzucające się wnioski. Czy jednak nie za późno? Obrona obecnie taktyka liczy się z jednej strony z brakiem wytrzymałości i odporności wielu członków ruchu na pokusy kompromisu, a z drugiej strony nie zrzeka się rewolucyjności samego ruchu, zważając tylko liczebność samego nieugiętego jądra do ludzi najwierniejszych i wobec ustroju nieprzejednanym.

S. KLINGA

Sowietyzacja bez stalinochwalstwa

MOŻNA już teraz powiedzieć z całą pewnością, że najmniej w geniuszu i nieomylności Stalina wyczerzyli czołowi komuniści sowieccy i przywódcy satelickich reżymów. Z obecnego ich postępowania widać, że chociaż wypowiadali oni ongiś głośno życzenia, by Stalin żył wiecznie, to w głębi duszy myśleli już od dość dawna, że Stalin żyje cokolwiek za długo. Nie chodziło im tylko o bezpieczeństwo osobiste, zagrożone czystką, przygotowywaną przez starego i coraz bardziej podejrzliwego despotę. Sądząc z szybkości, z jaką nastąpiły zmiany w sowieckich manierach dyplomatycznych, w taktyce polityki zagranicznej oraz z usuwania, przynajmniej pozornego, najjaskrawszych przerostów masywoterroru wewnątrz Rosji — dzisiejsi następcy Stalina doszli widocznie już dawno do przekonania, że stalinińska polityka, wewnętrzna i zewnętrzna, była błędna i szkodliwa dla interesów sowieckich.

Z porównywania polskiej prasy reżymowej przed i po śmierci Stalina można wywnioskować, co było uważane za błędne w stalinińskiej polityce w stosunku do Polski. W Polsce kult Stalina był oczywiście tak samo obowiązujący, jak wszędzie za żelazną kurtyną. Reżymowe pisma, z musu i z przesadnej gorliwości, doprowadzili stalinochwalstwo do szczególnego karykaturalnej, obrzydliwej i nieprzekonywującej formy. Imienia Stalina niewolno było wspominać bez przymiotników: genialny, wielki, ukochany itp. Masy sowieckie do tego się przyzwyczaiły, bo miały więcej na to czasu, może ich psychika zbyt łatwo się przeciu temu nie buntowała, ale w Polsce i wypowiedane w polskiej mowie to bezgraniczne stalinochwalstwo stawało się szczególnie obrzydliwe; wywoływało odrazę, drwiny, nienawiść, i, co najważniejsze, znudzenie pomieszane z pogardą. Bieruty, Cyrankiewicze, itp. nie mogli o tym nie wiedzieć, bo przecież nie wyzbyli się do szczętu myślenia i czucia po polsku; sowieccy obserwatorzy w Polsce, jeśli mieli choć trochę rozumu i nie byli ślepi i głusi, też musieli dostrzegać skutki stalinochwalstwa na polskim terenie i w polskim wykonaniu. Lecz dopóki Stalin żył, to jedni i drudzy musieli słuchać.

Teraz tego wszystkiego już nie ma. Niewiadomo, czy na stałe, czy tylko na czas walki o władzę na sowieckim Olimpie, aż znowu jeden człowiek zdobył pozycję wszechwładną, ale na razie żadnego moskiewskiego despoty wychwalać i ubóstwiać w Polsce nie trzeba. Ten nowy stan rzeczy ma swoje niebezpieczeństwa. Jeżeli bowiem nawet polski uchodzi polityczny na

Nie chcąc jednak tracić tych, którzy do zajmowania nadal stanowiska nieprzejednanego i rewolucyjnego się nie nadają, nowa taktyka daje im niejako oszczędność i indywidualnie „dyspensę” na kompromis, jądro jednak od nich odcinają, przy czym to jądro nieprzejednane ma spróbować osiągnąć w teren prawdopodobnie dla pozyskania takich ludzi, będąc niezależni albo bardzo niezadowoleni, a także znajdujący się daleko od ośrodków reżymu jako rozdawcy godności i zaszczytów, będą mniej narażeni na pokusy kompromisu. Chodzić też będzie o bardziej wyteżone i bardziej bezwzględnie oddziaływanie na rozgoryczone masy. Jak wynika z dawniejszych oświadczeń przywódców ruchu nie cofnie się on przed znacznie dalej idącym, niż dotychczas, podkreśleniem radykalizmu społecznego, co wyraźnie już wskazuje na zamiary rewolucyjne.

W związku z tym należy przypomnieć oświadczenie jednego z przywódców ruchu gaullistowskiego, p. Capitant, o którym pisaliśmy już w „Orle Białym” (numer z dnia 29 listopada ubiegłego roku). P. Capitant oświadczył wówczas bez ogródek, że ruch gaullistowski jest „rewolucją” i zapowiedział pójście w masy, ażeby za ich pomocą wyrzucić nacisk na obalenie reżymu od zewnątrz. Jednocześnie zaznaczył on, że obalenie reżymu może być przygotowane również od wewnątrz, a mianowicie przez ludzi, którzy w tym celu do niego wejdą.

OSTATNIE posunięcie generała de Gaulle jest właściwie rozwinięciem tej taktyki. Bo przecież z jednej strony mogą wejść dzięki „dyspensie” od nieprzejednanej taktyki do reżymu ludzie, za których ruch nie będzie brał urzędowo odpowiedzialności, ale których pewna liczba może grać rolę „wtyczek” w aparacie państwowym i w kołach rządowych, w myśl przytoczonego powyżej oświadczenia p. Capitant. A z drugiej strony nieprzejednane w stosunku do ustroju obecnego „jądro” ruchu będzie się starało wnieść i rozpaść bezkompromisową opozycję w masach i się w nich „rozprzestrzeniać”, jednak nie w celach wyborczych, ale „dla wywarcia nacisku od zewnątrz”, czyli po prostu w celach rewolucyjnych.

Czy ta taktyka da wyniki, względnie czy nie jest spóźniona, trudno jest dzisiaj przewidzieć. I ona bowiem wymaga pewnego twardego nastawienia psychicznego i zdolności do mocnych i bezwzględnych reakcji w szerszych masach narodu. Taktyka ta jest pozatem również jak i poprzednio w dużej mierze obliczona na katastrofę i załamanie się ustroju wskutek trudności, których nie będzie umiał rozwiązać. Czy te rachuby na katastrofę są słuszne? I na to również trudno jest dzisiaj odpowiedzieć. Ostatnie chociażby przesilenie mogło by wskazywać na to, że rachuba generała de Gaulle na katastrofę nie jest w każdym razie pozabawiona pewnej podstawy. Gdyby jednak uzdrowienie polityczne a zwłaszcza gospodarcze i finansowe okazało się możliwe w ramach ustroju, ruch gen. de Gaulle przedsię lub później się załame i rozplynie. Długich już lat w każdym razie, o ile nie dojdzie do władzy, nawet w swojej nowej postaci przetrwać nie będzie mógł.

Zachodzie czyta dziś prasę reżymową z mniejszym niż poprzednio obrzydzeniem, a przynajmniej bez psychicznych torsji, wywołanych czolobitnym, poniżającym stalinochwalstwem, to tym bardziej czytelnik krajowy może dziś łatwiej strawić reżymową prasę, a wobec tego łatwiej przeżywać komunistyczną propagandę.

Weźmy do ręki hasła pierwszomajowe. Znajdujemy tam „braterskie pozdrowienia wielkiemu narodowi radzieckiemu... narodowi Lenina-Stalina”. Potem następują hasła: niech żyć Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, strzeżmy wiernie braterskiej przyjaźni i sojuszu narodu polskiego z narodami radzieckimi, chwala niezwykłej armii radzieckiej... Przedostatnie hasło głosi: „Niech żyje towarzyszu Bolesław Bierut, ukochany przywódca narodu polskiego, i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wielki budowniczy Polski Ludowej, wierny uczeń Lenina-Stalina!” I na samym końcu: „Niech żyje i rozkwita nasza miłowana Ojczyzna — Polska Rzeczypospolita Ludowa!”

Nazwisko Stalina jest w tych hasłach wspomniane tylko dwa razy, bez żadnych przymiotników i w połączeniu z nazwiskiem Lenina, co odbiera Stalinowi pozycję jedyności. Nazwisk żyjących przywódców Rosji nie znajdujemy. Wymieniony jest wyłącznie Bierut jako przywódca reżymu w Polsce. Wobec tego okrzyki na wiecach mogą dotyczyć tylko jego i nie znajdujemy już w opisach uroczystości niezmiennie dotąd powtarzanego zdania, że zerwały się okrzyki: Stalin, Stalin, Stalin! że wszyscy wstają z miejsc i następuje żywiołowa owacja na cześć wielkiego, ukochanego itd. Znika więc z rytuału reżymowego poniżający obyczaj stawiania na pierwszym miejscu przywódcy innego narodu i szefa rządu innego państwa. Ten upokarzający rytuał miał jednak jedną zaletę. Przypominał on polskiemu społeczeństwu

na każdym kroku bolesną prawdę, że Polska jest krajem podbitym, że ów niby polski rząd to pozor, że gadanie o suwerenności to kłamstwo, że zabórca wymaga, by bić przed nim czołem i płaszczyć się i że to jest nasz reżymowy przywódca gorliwie wykonywane. Teraz reżym zdobywa możliwość lepszego maskowania swej zaleźności i uległości wobec Moskwy.

Na tym zmiany nie kończą się. Znikła bowiem nie tylko jawnie praktykowana, obrażająca ludzką i narodową godność bizantyjska czolobitność wobec władcy zabobczego państwa, ale uległ również zmianie sposób określania i wyrażania stosunku polskiego reżymu do Związku Sowieckiego. Przedtem wychwalano wszystko co sowieckie i podkreślano swą niższość niemal z rozkoszą we wszystkich dziedzinach życia, a sama myśl dorównania Sowietaom w czymkolwiek wydawała się reżymowym władcom i pismakom świętokradztwem. Dziś w dziedzinie gospodarczej pisze się wprawdzie dalej o dobrodziejstwach sowieckiej pomocy, ale wysiłek własny jest o wiele dobitniej podkreślany. Uwypukla się w szczególności ostatnio fakt wywozu z Polski do Rosji obrabiarek, dla zaznaczenia równości w zakresie rozwoju techniki. Kierownictwo inżynierów sowieckich nad budową wielkich zakładów przemysłowych w Polsce przestaje być nabożnie przedstawiane jako przejaw niemal nadprzyrodzonej wyższości wszystkiego co sowieckie, lecz zaczyna się je tłumaczyć brakiem polskich inżynierów mających doświadczenie w tym zakresie.

Istota rzeczy, a więc fakt sowieckiego panowania nad Polską, nie ulega, oczywiście, zmianie. Zmienia się tylko taktyka polityczna, staje się bardziej subtelna, mniej brutalna, mniej prowokująca, bardziej ułatwiająca samooszukiwanie się tym, którzy pragną znaleźć ku temu okazję i pretekst.

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA
74, Deacon St., London, S. E. 17. Tel. ROD 4628
wysła wszelkie leki do Polski.
Streptomycyna 10 grm £2. 2.6 Rimifon 100 tabl. \$0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol. \$0.14.0 „ 300 tabl. \$0.16.6
Chloromecetyna 12 caps. \$1.12.0 „ 1000 tabl. \$2.12.0
P. A. S. 500 tabl. \$1.10.0

KADY żołnierz członkiem **S.P.K.**

JADWIGA JURKSZUS-TOMASZEWSKA

LISTY NIKODEMA

DWA odmiennie i całkowicie niewspólnie dramaty rozgrywa się w książce Dobraczyńskiego (*). Dramat Chrystusowy — śmierci poniesionej dla zbawienia ludzkości, śmierci niezawinionej, do której Jezus dąży z całą świadomością Swego przeznaczenia. A obok, właściwie jednocześnie, przeplatając się i ściśle łącząc — dramat jednostkowy, całkowicie indywidualny: faryzeusza Nikodema, broniącego swej córki Rut przed śmiercią, Nikodema, który pragnie za wszelką cenę wyrwać ukochane dziecko jej losowi.

Na życie i śmierć Chrystusa patrzymy oczami Nikodema — motyw nowy w literaturze tego typu. A jednocześnie jesteśmy świadkami jego wewnętrznej tragedii — zmagania się ze sprawą osobistą, nieuchronnością śmierci grożącej Rut. I walka inna — bronienie się przed wiarą, przed stwierdzeniem, że wbrew Sanhedrynowi i jego wyrokowi, Chrystus jest rzeczywistością z dawną oczekiwanym Mesjaszem.

Od pierwszego listu Nikodema do przyjaciela Justusa przewija się motyw zmiany wewnętrznej wywołanej przez chorobę Rut: rozdrażnienie, niecierpliwość, potrzeba skarczenia się: „Dopiero teraz odkrywam w sobie te obrzydliwe cechy zgonionej istoty, która niby dzika winorośl na każdy płot gotowa się wspiąć i do każdego płotu ma żal, że ją nie dość wysoko ku niebu podnosi”. Nikodem nie może pogodzić się z własną bezsilnością wobec choroby najukochańszej istoty. Jednocześnie, po raz pierwszy, on, Nikodem, nauczyciel, twórca *haggad* odczuwa trudności w wykonywaniu przepisów Zakonu, przestaje odczuwać ich potrzebę i rozumieć treść.

Ale od pierwszych listów sprawa Nikodema rzucona jest na tło ważniejsze, bardziej ogólne. Nikodem czuje się przynęcony, że cierpienie jego, bezsilna i załamana wewnętrznie przyszła właśnie wówczas „gdy cały świat znalazł się na tym kłopotliwym zakręcie”, gdy mnożą się spory w Wielkiej Radzie i Sanhedrynie; ma już wówczas poczucie, że zbliża się coś wielkiego — może nawet przyjście z dawną oczekiwanego Mesjasza.

Niemniej początkowo zetknięcie się Nikodema z chrześcijaństwem przedstawione jest przede wszystkim od strony jego przeżyć i kłopotów wewnętrznych. Gdy słyszy pierwszy raz o św. Janie Chryściele przemyka się myśl, że może on ucieczyłby Rut, skoro wszyscy lekarze zawiedli. Poglębia się to przekonanie na wieść o Chrystusie i jego cudach — myśl, by właśnie do Niego udać się po ratunek jest coraz częściej towarzyszącą smutków Nikodema. Bo przecież nie może wyzwolić się od świadomości, że Rut jest chora, że gaśnie; „... ta choroba jest jak garb. Gdyby nagle znikła, życie stałoby się nie do wiary lekkie. Chwilami myślę, że wtedy nie by mi już nie brakowało do szczęścia. I znowu czasem wydaje mi się, że gdyby się nagle ta troska skończyła, wyszłyby wtedy z ukrycia inne — które teraz właśnie ona trzyma w niepamięci. I może przyszyłaby chwila, w której pomyślałbym, że lepsza byłaby choroba Rut...”

A przecież gdy nadchodzi pierwsze zetknięcie z Chrystusem, jakaś dziwna siła powstrzymuje Nikodema od wypowiedzenia swej największej prośby. Przede wszystkim nie jest w stanie zrozumieć słów Chrystusowych — „Jego myśl przerasta słowa...”. I znowu powrót do chorego dziecka. Znowu szarpająca myśl, czy choroba jej jest karą i za co. Ale za czyje winy miałaby cierpieć Rut? Nikodem wie, że nie za swoje własne. Powstaje więc pytanie — czyżby za jego przewinienia? A przecież wie, że starał się służyć Bogu ze wszystkich sił, tak jak naucza religia. Wie wprawdzie, że są ludzie lepsi i gorliwsi od niego, ale wielu jest gorszych: „Dlaczegoż za moje zaniedbania ktoś musiałby aż tak cierpieć, gdy najgorszy z grzeszników cieszą się jak najlepszym zdrowiem?”

*) Jan Dobraczyński: Listy Nikodema, Warszawa „Pax” 1952, str. 408.

Rozterka Nikodema, ból wewnętrzny powodują, że decyduje się iść za Chrystusem do Galilei. Pobudką jest sprawa osobista, drobna w skali wiecznej, nikła w obliczu Chrystusowego posłannictwa. Ale Nikodem nie zna jeszcze wyroków Bożych, nie wie, gdzie zaprowadzi go ta nowa ścieżka, na którą wstępuje tylko i jedynie z myślą o niu Odwiecznego. Jeszcze nie jest w stanie pojąć nauki i pisać Justusowi, gdy ten prosi o wyjaśnienie zasad nauki nowego proroka: „Prawda, którą głosi, jest w szczegółach prosta, że dziecko ją zrozumie, a w całości zdaje się przerażać ludzki rozum. On mówi łatwo i przejrzyście, jakby prowadził po równej drodze. Ale nagle ta droga urywa się, człowiekowi zdaje się, że leci w przepaść. I wtedy On mówi: podaj mi rękę, oprzyj się na mnie, zawierz... I zamknij oczy”. Tej ślepej wiary brak Nikodemowi, choć już zdaje sobie sprawę, że by zrozumieć Chrystusową naukę, trzeba zmienić sposób myślenia, patrzenia na świat i „trzeba zacząć nazywać rozsądkiem coś, co się nam wydawało szaleństwem”.

Ale już poza pragnieniem uzdrowienia Rut, budzi się myśl nowa: wyjaśnić zagadkę Chrystusa, dowiedzieć się, kim jest ów Człowiek, czego naucza i czego chce od niego, Nikodema. Bo przecież w ostatniej rozmowie Nikodem użalał się przed Jezusem, że mimo wypełniania przepisów, wciąż odczuwa jakiś brak, niedosyt. Usłyszał wówczas słowa, których już nie zapomni, choć nie prędko zrozumie: „Za wiele masz trosk, zmartwień, niepokojów, obaw... Oddaj mi je, oddaj mi to wszystko Nikodemie, synu Nikodema, i przyjdź naśladować mnie”. I: „Chcę abyś mi oddał wszystko, co cię więzi... Chcę byś zjął z pleców swój krzyż trosk i lęków, a wziął mój... Zamiarimy się krzyżami, Nikodemie”. Krzyż — słowo budzące przerażenie, skojarzone nieodłącznie z męką — przez długi czas Nikodem nie będzie mógł pojąć dlaczego Jezus tak często używa tego słowa — najpotworniejszego w języku ludzkim, słowa-symbolu.

I znowu chęć rozwiązania zagadki Chrystusowej sprawia, że Nikodem choć opuszcza Pana, idzie dawnymi jego śladami: do Nazaretu, do Betleem, by tam się dowiedzieć prawdy. I wciąż zrozumieć nie może, dlaczego, gdy był z Nim, nie prosił o uzdrowienie Rut, nie wspominał nawet o tym, co jest największym jego cierpieniem i przyczyną wszystkich rozterek. Nie zdaje sobie sprawy jeszcze w tym momencie, że bez świadomego jego udziału sprawa własna została przestoniona przez największy dramat znany w historii ludzkości.

A tymczasem Rut umiera. Nikodem dziwi się, że sam żyje jeszcze, że może żyć po tym ciosie. I odczuwa stopniowy niepokój wobec zablźniania się rany, która wydawała się nie do uzdolenia. Aż znacznie później, tuż przed Chrystusową Męką, przyjdzie refleksja: „A przecież życie jest silniejsze. Znowu zacząłem jeść, spać, układać przyszłość... Można, widać, przeżyć śmierć najdroższego człowieka. Wszystko można...”

I wie już, że coś się zmieniło w sposób zasadniczy w świecie, że należy on do ludzi wielkiej wiary, choć ubogich umysłem — do rybaków, celników, nawet dziczynek ulicznych. A on, Nikodem? „Byłem pewny, że jestem lepszy, bardziej czysty. Ale On świat obrócił do góry nogami. Oddał go prostym ludziom, jak Szymon, Tomasz, Filip... Dla mnie w nim nie ma miejsca (...). Dlatego Rut cierpiała i umarła. Umarła na znak, że nie należy do Jego świata”.

Ta świadomość, to początek zasadniczego przełomu w duszy Nikodema. Myśli nawet o napisaniu przypowieści o Nim, ale powstrzymuje go obawa przed przysporzeniem sobie wrogów. Ten sam lęk, który zamknął mu usta na nocnej naradzie Sanhedrynu, ta sama obawa, która każe mu milczeć, gdy tłum będzie rzucał wydatnia Barabasa miast Chrystusa.

Przed tym jeszcze Nikodem wie o niebezpieczeństwie, grożącym Chrystusowi i choć jest z tych nielicznych, którzy — jak mu się wydaje — nic od niego nie dostali, czuje się dłużnikiem i pragnie Go ratować. Przychodzi do Chrystusa z gotowym planem ucieczki. Ale Jezus odpowiada: „Nie mów mi o tym przyjacielu. Nie wyjadę. Każdy dzień ma swój wieczór... Czego innego oczekuję od Ciebie...”. I znowu prosi Nikodema, by w myśl dawnej umowy dał mu swe troski — czeka na nie, brak Mu ich.

Współcześnie, niemal na marginesie i epizodycznie, porusza autor dramatu Judasza, człowieka, który nigdy nie miał przyjaciela, „czegoś lepszego na karku, nigdy kobiety, która by sama... sama...”. Przełotem tylko szkicuując tę postać, Dobraczyński wyposażył ją w silną ekspresję dramatyczną, tłumacząc ją jako Judaszową postawę.

I inny dramat — Piotrowy. Ucznia, który mimo miłości, mimo oburzenia na Judasza, sam zdradził. I wie, że miłość sprawia, że zdrada to gorsza niż sprzedanie za srebrniki.

Przeszedł groteskowy sąd Sanhedrynu, pełen sporów nad drobiazgami rytualnymi i nieśmiały przeciwnik niektórych kapłanów. Bezskuteczne okazują się próby Pilata przeciwstawienia się kapłanom — nie w imię Chrystusa i ocalenia Go, lecz w imię własnych porachunków i ambicji. Przychodzi moment Golgoty — znowu widziany oczami Nikodema. Opis niezmiernie naturalistyczny i wstrząsający. A jednocześnie powiązany z przeżyciami wewnętrznymi Nikodema, któremu znowu przypomina się Rut i jej śmierć. Ale teraz już przełom w duszy Nikodema jest faktem dokonany. Słowa Chrystusa zdają się „rosnąć” w jego duszy: „Kiedyś wydawały mi się wtajemniczeniem w wielkie misterium. Nie okazały jednak żadnej magicznej siły. Ich dźwięk nie uczynił nikogo nadszłokiem. On sam... Chwilami wydaje mi się, że nikt nigdy nie miał bardziej ludzkiej natury niż właśnie ON”. Porównuje Chrystusa z bohaterami greckimi, którzy usiłowali przewyciężyć w sobie człowieczeństwo, podczas gdy Chrystus raczej rozwijał w Sobie elementy ludzkie i nie uciekał od męki fizycznej, będącej atrybutem tylko człowieczeństwa.

Jeszcze Nikodem nie jest pewien, choć wielokrotnie zadaje sobie pytanie, czy nie popełniono najstraszliwszej zbrodni nad dawną oczekiwanym Mesjaszem. Aż do momentu gdy spotyka Jezusa po Zmartwychwstaniu — gdy Nieznajomy na drodze do Emaus pyta o śmierć Proroka i mimochodem, przypadkiem jakby, cytuje dawne teksty zapowiedzi, teksty potwierdzające, że Chrystus jest Mesjaszem. Chwila ta jest oszołomieniem dla Nikodema, choć nie wie, z kim mówi: „Każdy przypomniany przez Niego tekst spadał na moją głowę niby ciężka kłoda. Zylem ze świętymi i zapowiedziami pod rękę, myślałem, że nie umiałem ich odczytać”. Poznaje Chrystusa dopiero w chwili, gdy Ten dzieli chleb — i znika.

Jeszcze raz następuje spotkanie — decydujące, u Marii. Nikodem wyznaje ze skruchą: „Długą drogę przeszliśmy razem i dopiero na końcu poznałem Cię... a wtedy zniknąłeś”. To nie tylko droga do Emaus — to cały fragment życia Nikodema, gdy szedł śladami Chrystusa, zrazu szukając ratunku dla Rut, potem nieświadomie — dla siebie samego — poprzez dociekania nad rozwiązaniem zagadki niezwykłego Człowieka. I dziś, Nikodem nie wie czy nie jest za późno — czy nie zostanie odpędzony, bo przecież byłoby to tylko zasłużona kara. Ale Chrystus przygarbiona go do siebie — wówczas gdy wszyscy inne zawiodło, gdy Sanhedryn rzucił na niego kłótwę. Nikodem odchodzi wraz z uczniami, by nauczać. Czeką go długa droga — do świętości.

KSIĄŻKA Dobraczyńskiego wydaje się nam pozycją zupełnie wyjątkową nie tylko w literaturze polskiej, ale i światowej. Jeśli zestawiać ją z utworami o tejże tematyce, a więc psychologizującym życiem Chrystusa Mauriac'a, nierównaną skąd inąd Historią Chrystusa Papiniego, z nowszymi — powieściami czytelnego w tekstach Szaloma Asha, czy niedawnego laureata Nobla Lagerkvista (Barabas) — powieść Dobraczyńskiego literacko i ekspresyjnie staje się i pewnie obok tych znanych pozycji, a nawet ponad niektórymi z nich. Być może dałoby się zakwestionować niektóre elementy z punktu widzenia interpretacji Pisma Św., ale to nie należy do nas. Wbrew niedawnemu twierdzeniu p. Jasińczyka („Orzeł Biały” Nr. 10/557), który wspominał o Dobraczyńskim jako o pisarzu płodnym i inteligentnym, lecz nie wybitnym prozaiku, uważamy, że powieść ta stoi niezmiernie wysoko, nie tylko w zestawieniu z obecną produkcją krajową, ale i w całości literatury polskiej. Jest to też książka odważna na tle nastawień krajowych. Książka, która świadczy, że nie tylko wiary, ale i talentu zabici nie można.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

ŚWIĘTO PIĘKNEJ KSIĄŻKI

Po wystawie książki dla młodzieży, urządzonej ostatnio w „Ognisku”, nastąpił w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego pokaz pięknej książki polskiej. Przybrał on postać przeglądu 26-letniego dorobku Oficyny Florenckiej Samuela Tyszkiewicza. Wystawa ta na pozór bardzo skromna, zmieszcza się bowiem cała w jednej salce, przedstawia jedno z najoryginalniejszych i najwyższych osiągnięć polskiego drukarstwa na obczyźnie. Objęła ona około 50 tomów różnego rodzaju książek i tylż rozmaitych druków okolicznościowych, jak zaproszenia, zawiadomienia i slynne już dyplomy uniwersytetu florenckiego i pokrewnych instytucji naukowych, których Oficyna jest stałym dostawcą. Brak katalogu wszystkich dotychczasowych wydawnictw Oficyny Tyszkiewicza utrudnia zorientowanie się, na ile wystawa ta jest kompletna. Niemniej w obecnym swoim składzie budzi ona wiele podniosłych i zastanawiających refleksji.

Poza kilku bardzo okazalymi wydawnictwami włoskimi szczególną radość i poażanie budzi piękny tom „Sonetów Krymskich” Adama Mickiewicza czy też w tłumaczeniu Edwarda Porębowicza „Życie Nowe” Dantego. Zaciekawienie wywołuje Pierre Jean de Berangera „Adieu” w tłumaczeniu Cypriana Norwida jako „Pożegnanie”, czy Emilia Zegadłowicza „Podkowa na progu”. Na uznanie zasługuje seria tomików poezji z czasów wojny. Wśród ich autorów widnieją nazwiska: K. Wierzyńskiego („Barbakan Warszawski”), J. Paczkowskiego („Spotkanie z muzą”), J. Łobodzkiego („Z dymem pożarów”), czy J. Brzeźkowskiego („Razowy epos”).

Niemniej oglądając te bibeloty bibliofilstwa trudno oprzeć się wrażeniu, że bardzo kapryśnymi drogami chodzą losy książek i często o zainteresowaniu autorem może zdecydować uroda oprawy graficznej jego utworu. Ludziom nawet bardzo otrzaskanym z książką i poezją niektóre z nazwisk autorskich nie nie mówią, lub bardzo niewiele (H. Lipko, W. Pełc, J. Dobrowolski, i in.). Zatem oprócz katalogu wydawnictw przydałby się też i przewodnik wśród... autorów. Pogodzenie formy zewnętrznej z treścią jest wciąż postulatem trudnym do spełnienia w bibliofilstwie.

Niewątpliwie nie wysokie nakłady książek Oficyny Tyszkiewicza, nie przekraczające zazwyczaj stukiludziesięciu egzemplarzy, sprawiają, iż do niektórych ośrodków one właściwie nie docierają. Trudno sobie wytlumaczyć jednak dlaczego właśnie do nich Londyn należy. Jeśli chodzi o całokształt pracy Samuela Tyszkiewicza znana jest ona tak powszechnie, iż znajduje raz po raz uznanie zarówno wśród obcych, jak i swoich.

Dowodem tego był również fakt, iż otwarcie wystawy w Londynie, po tegorocznym pokazie w Paryżu, połączone z uroczystością ogłoszenia i rozdania tegorocznych nagród ufundowanych przez Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w Niemczech. Po wyróżnieniu pisarzy, uczonych i artystów, przyszła kolej na odznaczenie wybitnych osiągnięć w dziedzinie wydawnictw książek polskich na obczyźnie. Przenaczono na ten cel, jak w ubiegłych latach, sumę równoważną £300. Przyznaniem nagród zajął się wyłoniony przez Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie sąd konkursowy, pod przewodnictwem prezesa prof. S. Stróńskiego, z udziałem pp. A. Bogusławskiego, L. Bojczuka, M. Danilewiczowej, M. Pawlikowskiego, T. Terleckiego i J. A. Teslara.

Pierwszą nagrodę w sumie £100 przyznano Samuelowi Tyszkiewiczowi, następną otrzymała Oficyna Poetów i Malarzy w Mabledon Park (obecnie w Tunbridge Wells) w sumie £70 (prowadzi ją p. C. Bednarczyk), ponadto p. S. Gliwa, grafik-illustrator i kierownik „Officyna Typographica” pod Londynem otrzymał £30, A. Girs, który powołał do życia „Officynę Warszawską na Obczyźnie” w czasie swego pobytu w Niemczech (po wojnie) i obecnie przebywa w Detroit, otrzymał £25 (o działalności jego w Niemczech pisał B. Heydenkorn w artykule o Stanisławie Polonusie „Wielki Mistrz Sztuki Drukarzkiej” w „O.B.” nr 16/302 z 17 kwietnia 1948 r. str. 3); dalej p. F. Prochaska artysta grafik i drukarz z Paryża — £25 i p. B. Gajewicz z Paryża, tłumacz i wydawca „Brewiarza Dyplomatycznego” Baltazara Gracjana — £10. Wreszcie „Księga Pamiatkowa Juliusza Słowackiego” wydana w Londynie użyskała £40, z których pokryje swój niedobór kosztów drukarskich.

Ogłoszeniu listy nagrodzonych towarzyszyło przemówienie uzasadniające wyróżnienia: dra Teslara, organizatora wystawy prac Oficyny Florenckiej, o Tyszkiewicz i dr Terleckiego — o innych osobach nagrodzonych. Zespołenie wystawy Oficyny Florenckiej, która trwa do 20 bni., z odznaczeniem wszystkich ważniejszych przedsięwzięć w zakresie wydawania książek o artystycznej szacie graficznej, złożyło się na prawdziwie święto pięknej książki i powinno wpłynąć na dbałość o zewnętrzną stronę wydawnictw polskich na obczyźnie.

W ubiegłą środę po dłuższej przerwie wywołanej zmianą siedziby Polski Klub YMCA wznowił swą działalność odczytowa. Na pierwszy ogień poszedł wie-

czór poświęcony nowej książce Ferdynanda Goetla pt. „Tatry”. Autor omówił ją na tle ogólnych zagadnień wysokogórstwa. Zainteresowanie tego rodzaju zagadnieniami wzrosło ostatnio w związku z zdobyciem szczytu góry Everest. W ramach akcji Instytutu Wschodniego „Reduta”, urządzony był odczyt prof. St. Kościłkowskiego pt. „Koniec cesarstwa bizantyjskiego”. Przypadek on w pięćsetną rocznicę zdobycia Konstancynopola przez Turków. Do dziełowej pierwszej emigracji polskiej do Anglii, nawiązał odczyt dra J. Zmigrodzkiego w Polskim Tow. Historycznym w sali Instytutu im. gen. W. Sikorskiego. Tematem jego były „Gromady „Ludu Polskiego” w Anglii w latach 1835—1848 w świetle prac wydanych ostatnio w Kraju”.

Kontynuując swą działalność literacko-popularyzacyjną 12 Krąg Starszohercecki im. Stefana Starzyńskiego na miesięcznym zebraniu urządził odczyt mgr. E. Majchrowicza pt. „Życie w świetle nauki”. Przewodniczył mgr. S. Burda. W dalszym ciągu wykładów o zagadnieniu koloru prof. M. Szyszko-Bohusz wygłosił odczyt pt. „Współczesne malarstwo” w Stowarzyszeniu Architektów Polskich Zagranicą. Zgodnie z zapowiedzią w ramach poradni rodzinnej Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej ks. prał. Wł. Cienski miał referat dyskusyjny pt. „Rozpoznawanie temperamentu dzieci i młodzieży”. Nie obyło się bez odczytu na tak praktyczny temat, jak „Zeznania podatkowe” mgr. Ubysza, urządzony przez Związek Kupców i Przemysłowców w Klubie Samo pomocy Marynarki.

Jak z tego widać kanikuły się jeszcze nie zaczęły. (n)

Wystawa starych druków w Łańcucie

W związku z dniami oświaty, książki i prasy otwarta została w Łańcucie wystawa starych druków. Na wystawie zgromadzone około tysiąc dzieł, głównie z XVI i XVII wieku, przeważnie pochodzących z księgozbioru biblioteki łańcuckiej, liczącej blisko 30.000 tomów.

Na wystawie wśród białych krucok znajduje się Geometria Euklidesa wydana po łacinie w 1572 roku w Pizie, zapiski z czasów Jana Kazimierza, odezwa Konfederacji Targowickiej i wiele innych cennych druków. (IC)

Marksizm na Uniwersytecie Warszawskim

Od przyszłego roku akademickiego uruchomione mają być studia drugiego stopnia w zakresie „podstaw marksizmu-leninizmu”. Zorganizowane one będą przy wydziale historycznym. Podobne dwustopniowe studia uruchomione będą również w zakresie ekonomii politycznej. Zadaniem tych specjalnych studiów „będzie przygotowanie kadry pracowniczej naukowej dla katedr marksizmu-leninizmu i ekonomii politycznej na wyższych uczelniach” w Polsce. Reżym nadal nie posiada dostatecznej liczby profesorów marksizmu. Stąd pochodzi nerwowe wysiłki wyszkolenia odpowiednich profesorów marksizmu-leninizmu, którzyby mogli w przybliżeniu dorównać specjalistom sowieckim w tej dziedzinie. (IC)

Nowy teatr dla dzieci

W Białymstoku otwarto ostatnio nowy „Teatr Młodego Widza”. Zespół tego teatru składa się w przeważającej części z młodzieży szkolnej. Działalność swą młody teatr zainaugurował wystawieniem bajki Kryłowa p.t.: „Koncert”.

W Polsce istniało dotąd osiem teatrów dla dzieci. Początkowo prowadzone one były przez prywatne zespoły. Kiedy jednak okazało się, że nie stosują się one do zaleceń przez reżym akcji propagandowej przejęło je „państwo”. Spowodowało to poważne obniżenie poziomu ich teatrów, gdyż nie było już nikogo, kto by ich powodzenie wkładał własne poświęcenie i uniolowanie. Nadesłani aktywiści nie umieli poprowadzić tego rodzaju teatrów i ograniczają się do bezdusznego wystawiania propagandowych utworów komunijstycznych. (IC)

POLSKA APTEKA-HURTOWNIA G. SHEARLS, M.P.S.
165, Edgware Road, London, W. 2.
Tel. AMBassador 7469

Wysła do Polski i innych krajów wszelkie leki, również w/g recept. ponadto materiały dentystyczne, okulary itp.

STREPTOMYCYN 10 gr.	£2. 10
PENICYLINA ol. 3 mil. jedn.	£0.13.6
RIMIFON ROCHE 100 tabl.	£0. 8.6
RIMIFON ROCHE 500	£1. 6.0

Ceny łącznie z przesyłką. PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA z U. S. A., KANADY, AUSTRALII, AFRYKI.

MATERIAŁY OŚWIATOWE SPK DZIAŁ ODCZYTÓW NOWOŚĆ!!

STEFAN LOCHTIN: Metody socjetyzacji w krajach Europy Środkowo-wschodniej. Cena: 1/-. **GLOSSATOR: Państwo i partia w Polsce.** Cena 1/-. **Przysłka 3d.** Do nabycia: SPK, 18, Queen's Gate Terrace, London, S.W. 7. i wszystkie księgarnie polskie.

J. GNIAZDOWSKI

BRAK PRZEWAŻAJĄCEGO ZWYCIĘSTWA WE WŁOSZACH

POGODA w dniach wyborów we Włoszech, tj. w niedzielę 7 czerwca i nazajutrz, w poniedziałek, nie dopisała. Istniały zatem poważne troski i obawy, czy frekwencja wyborcza okaże się niezamiejsza, aby zagwarantować stronnictwom zablokowanym, reprezentowanym w dotychczasowym rządzie, większość absolutną głosów, a zatem i premię w liczbie deputowanych, zgodnie z nową ordynacją wyborczą, uchwaloną z takim mozołem podczas ostatniej sesji parlamentarnej. Tymczasem frekwencja ta przewyższyła wszelkie oczekiwania, dosięgając 94 proc. i świadcząc o nadzwyczajnym wyczuciu znaczenia tej walki o losy państwa. Wybory odbyły się w atmosferze niezwykłej, jak na stosunki włoskie, spokoju: tylko gdzieś gdzieś zdzierano krzyże z sal komisji wyborczych i tylko jeden głoszący robotnik chrześcijańsko-demokratyczny został „znokautowany“ na śmierć przez krewkiego eks-boksera zawodowego, komunista.

Ale pogoda nie dopisała także i w dniach następnych, w dniach obliczania głosów, i wpłynęła wskutek przerwania wielu linii telefonicznych, na znaczne opóźnienie ogłoszenia wyników.

O senacie, wiadano już nazajutrz, tj. we wtorek po południu, że centrum demokratyczne zapewniło sobie większość, osiągając łącznie 125 mandatów, z czego 116 przypadło na Ch. D. Stronnictwa opozycyjne uzyskały ogółem 112 miejsc, w czym 54 fotele mają komuniści, socjaliści Nenniego 28, a zatem łącznie lewica komunizująca 86. Monarchiści zdobyli 16, a neo-faszyści 9 mandatów.

Wszelkie próbnienia tych wyników ze składem poprzedniego senatu nie mają praktycznego znaczenia, ponieważ dawniej oprócz 237 senatorów z wyborów, tak jak i obecnie, dochodziło ok. 100 senatorów z nominacji. Ale warto może zaznaczyć, że Ch. D. liczyła wówczas 44,5 proc., a obecnie 40,7 proc. wszystkich mandatów, i że partie liberalna i republikańska, które łącznie dysponowały wówczas 19 mandatami osiągnęły obecnie zaledwie 3. Te właśnie straty dały tak poważne zyski zarówno monarchistom i neo-faszyzmem z jednej strony, jak i skrajnej lewicy z drugiej.

We środę, 10 czerwca w godzinach południowych urząd prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych ogłosił

krótki komunikat, oznajmiający, że poprawka do ustawy wyborczej o tzw. premii wyborczej (o czym obszernie w artykule w numerze „Orla“ z dn. 16 maja) nie znajdzie zastosowania, ponieważ stronnictwa zablokowane centrum zdobyły co prawda większość miejsc w izbie, ale nie zyskały absolutnej większości głosów. Z ogłoszonych jednocześnie danych o wynikach głosowania do izby deputowanych okazało się, że zabrakło do osiągnięcia absolutnej większości, tj. 50 procent wszystkich głosów ważnych plus jeden, zaledwie 57.000 głosów. Na ogólną ilość 27.089.184 głosów ważnych stronnictwa centrowe zdobyły — 13.487.036.

Według tych danych ostatecznych, ale jeszcze nie urzędowych, skład izby deputowanych będzie się przedstawiał następująco: stronnictwa większości centrowej będą dysponowały łącznie 303 mandatami (w poprzednim parlamencie 359), z czego na Ch. D. przypada 265 miejsc (poprzednio 301); liberalowie i republikańscy stracili łącznie 4 mandaty, osiągając tylko 19; socjal-demokraci zdobyli tylko 19 miejsc zamiast 35 poprzednich. Po stronie opozycji, komuniści i socjaliści Nenniiego wzmocnili swój stan posiadania o 39 miejsc, zdobywając łącznie 218 mandatów; monarchiści zajęli 40 miejsc, mając poprzednio tylko 12, a neo-faszyści wykazali ogromny skok z 4 miejsc w poprzednim parlamencie na 29. A zatem nastąpiło wzmocnienie opozycji i na lewo i na prawo, z wyraźną stosunkową przewagą wzrostu sił na prawicy.

Bardziej chyba wymowne są porównania ilości głosów, jakie przypadły na poszczególne stronnictwa w różnych dotychczasowych wyborach we Włoszech, poczynając od r. 1948. Otóż w roku tym, w kwietniu w wyborach do parlamentu Chadeja otrzymała 12.712 tys. głosów (w cyfrach zaokrąglonych), a w wyborach administracyjnych 10.284 tys., a zatem spadek o blisko dwa i pół miliona głosów, zleka poprawiony w obecnych wyborach na 10.859 tys. głosów. Z drugiej strony opozycja komunistyczna z 8.137 tys. w r. 1948 doszła w wyborach administracyjnych w r. 1951 i 1952 r. do 9.437 tys., które wzrosły do 9.566 w wyborach ostatnich.

Blisko 3 i pół miliona głosów uzyskała obecnie opozycja prawicowa tj. monarchiści i neofaszyści. Olbrzymia ilość głosów została zmarnowana na grupki bez znaczenia, które nie otrzymały mandatów, co było zresztą do przewidzenia i o czym pisaliśmy, a nadto gra tzw. resztek głosów w poszczególnych okręgach wyborczych sprawiła, że opozycja powiększyła tą drogą swój stan posiadania o dalszych 5 mandatów.

Nie wdając się w poważniejszą analizę wyniku wyborów, które i tak mówią same za siebie, ograniczymy się do zacytowania oświadczenia min. spr. wewn. Scelby. Stwierdził on, że zdobycie większości miejsc zarówno w senacie, jak i w izbie deputowanych chroni państwo przed jakimikolwiek niespodziankami i niebezpieczeństwami, i zapewnia trwałość dotychczasowej polityki zarówno wewnętrznej jak i międzynarodowej. Minister przyznał, że nieosiągnięcie przez zgrupowanie obecnie rządzące absolutnej większości — która to kwestia, powiedział Scelba, wciąż jeszcze pozostaje otwartą — a co zatem idzie, nieuzyskanie premii wyborczej stwarza dla rządu trudniejsze warunki walki z siłami odśrodkowymi. Ale też minister podkreślił z całą mocą, że demokratyczna większość społeczeństwa dała przez głosowanie stanowczy wyraz woli utrzymania dotychczasowej postawy i pozycji Włoch w świecie.

WRÓCMY na chwilę do stwierdzenia, że kwestia większości absolutnej na jaką tak bardzo zresztą liczyło centrum, pozostaje kwestią wciąż jeszcze otwartą, i zastanówmy się nad znaczeniem faktów, tak jak one przedstawiają się w chwili obecnej. Na ogólną ilość 28.386.610 głosów oddanych, zakwestionowano przed poszczególnymi komisjami wyborczymi ponad 1.300.000 głosów, więcej niż dwa razy tyle co w roku 1948. Podkreślamy, głosów zakwestionowanych, ale nie unieważnionych. Czytelnicy, którzy sobie przypominają nasz arty-

kuł „Włochy przed wyborami“ z dn. 16 maja br., znajdują łatwe wytłumaczenie tak znacznej ilości głosów zakwestionowanych. Wobec faktu uchwalenia poprawki do ordynacji wyborczej do izby deputowanych, zapewnijającej 380 miejsc na 590 dla stronnictwa lub zgrupowania, mającego ponad 50% wszystkich ważnych głosów, przedstawiciele opozycji zarówno prawicowej jak i lewicowej, zasiadający w komisjach wyborczych, robili wszystko co mogli, by zakwestionować niektóre głosy, oczywiście już po otwarciu kopert. Tym właśnie trzeba tłumaczyć tak wielką ilość głosów, których los pozostaje jeszcze w tej chwili niezdecydowany.

Decyzja ostateczna leży w rękach nowego parlamentu. I tu stajemy wobec możliwości, nie mającej chyba precedensu w historii parlamentarizmu w świecie.

W terminie przepisany przez konstytucję (za miesiąc) zbierze się izba deputowanych w składzie, wynikającym z wyników głosowania, tj. bez zastosowania poprawki o tzw. premii wyborczej. Komisja weryfikacyjna, wyłoniona przez izbę, przy rozpatrywaniu kwestii ważności głosowania, a szczególnie przy weryfikowaniu aż 1.300.000 głosów zakwestionowanych, może dojść do przekonania, że część ich ma wszelkie warunki po temu, by je uznać za ważne, a zatem może zaliczyć je odpowiednim grupom. Przypomnijmy, że dla uzyskania absolutnej większości przez partie centrowe brak zaledwie 57 tys. głosów, co jest liczbą znikomą wobec zaradkowo dużej ilości głosów zakwestionowanych.

A zatem może w końcu okazać, iż blok centrowy mimo wszystko rozporządza absolutną większością, i że wobec tego ma prawo do premii. To oznaczałoby, że ilość miejsc zdobytych przez większość w izbie skoczy z 303 na 380 i to, naturalnie, kosztem opozycji, która będzie musiała oddać 77 foteli i zadowolili się tylko 210 miejscami.

Zakończymy ten pobieżny przegląd sytuacji wyborczej stwierdzeniem, że wynik głosowania nie spowodował większych zmian w rozkładzie sił ani w izbie deputowanych, ani w senacie, choć w obu wypadkach wpłynął na osłabienie pozycji większości rządzącej. Być może, że układ stosunków w izbie deputowanych ulegnie jeszcze radykalnej zmianie, co się wyrazi w kolosalnym wzmocnieniu rządu wyłonionego przez ugrupowania centrowe. Jeśli to nie nastąpi, flirt ze stronnictwami prawicy, a szczególnie z monarchistami, wydaje się nieunikniony i, oczywiście, za cenę ostrzejszego kursu przeciw skrajnej lewicy. A tymczasem, jeszcze tyle nocy bezsennych dla wielu z tych, którzy dziś są postami opozycji, a jutro mogą nimi nie być.

Z. L. ZALESKI

Wyprawa po...

W PRAWDZIE nie okrętem Argo, lecz zwykłym autobusem... Wędrujemy tak dzień cały aż ponad wschodnią granicę Niemiec Zachodnich... Szaruga, chłód i wiatr... Przyglądam się zmiennemu krajobrazowi ziem niemieckiej. Pola obsiane, żyźne... Ludność zażywna, choć bodaj gorzej odziana, niż w Anglii lub Francji. Miasta, miasteczka nie otrząśnięte jeszcze całkowicie z pląszczy ruin. Najbardziej bodaj dotknięta z miast widzianych wydała mi się Kolonia z tragicznie strzelającymi w niebo wieżami katedry. Natomiast Zagłębie Ruhry jak gdyby oszczędzone przez burzę... Czyżby umyślnie?... Ale odbudowa zdaje się górować wyraźnie nad zwaliskami...

W Arolsen piękny zamek, własność arystokratycznego rodu Waldecków. Mój sąsiad płk Müller wyjaśnia, że jeden z przodków obecnego właściciela dowodził wojskami niemieckimi pod Wiedniem, gdy Król Jan Sobieski... Niestety potomek obecny Waldecków był, jak się okazuje, czymś w rodzaju najwyższego dygnitarza nazistowskiego... w Buchenwaldzie. *Sic transit gloria!*... Toteż omijamy zamek i ruszamy wprost do Archiwum. Budynek w ogrodzie — czysty, jasny, przestronny, skonstruowany pod hasłem celowości, higieny i wygody. Pracuje się tu niewątpliwie zdrowo i pogodnie. W Arolsen znajdują się dokumenty więziennie-obozone dotyczące ośmiu milionów ofiar obozów koncentracyjnych nazistowskich. Sto pięćdziesiąt ton wagi papieru!... Śród pracowników różnych narodowości są także Polacy. Poznałem trzech: pp. Jerzego Kwiatkowskiego, Kuleszkiego i... Trzecie nazwisko wypadło mi z pamięci. Pokazują nam księgi, spisy, plany... Oglądamy nawet nasze własne obozowe dokumenty. Stwierdzam przy tym raz jeszcze, jak niebezpieczna jest cnota-pasja niemiecka dokładności. Dokładnie i nieściśle zarazem!... Co gorsza, mam wrażenie, iż jakaś znajdująca się na rzeczy ręka wyłuskała te dokumenty — dla nazistów — najgorzej. Przepuszczenie to potwierdza w rozmowie prywatnej jeden z byłych archiwistów w Arolsen.

W świetle tych domniemań tym słuszniejszą wydaje się jednomyślnie powzięta uchwała Rady Federacji Międzynarodowej Deportowanych, domagająca się powierzenia Archiwum w Arolsen opiece Komisji międzynarodowej byłych deportowanych pod władzą zwierzchnią Rady Europy (Conseil de l'Europe) w Strasburgu. — Wniosek ten przyjęty — powtarzam — jednomyślnie, t. j. również głosami niemieckimi — jest rezultatem oględzin Archiwum i dłuższych rzeczowych obrad naszego małego zjazdu w Düsseldorfie, gdzie równie rzeczowo, choć jeszcze bardziej wyczerpująco, bardziej gorąco przedyskutowana została obchodzą-

ca nas specjalna sprawa tak zwanych „dyskryminacji“.

Chodzi tu, jak wiadomo, o sformułowane wielokrotnie przez orzecznictwo niemieckie rozróżnienie pomiędzy „kaczetowcami“ osadzonymi w obozach koncentracyjnych z powodów natury rasowej, politycznej, religijnej, filozoficznej (Weltanschauung) z jednej strony, a „narodowej“ — z drugiej. Według sądów niemieckich patriotą polski, czeski, węgierski, belgijski, holenderski czy francuski uczestnik ruchu oporu zasługiwał w gruncie rzeczy na gościnność nazistowskich „koncentracji“!... Sprawa wyrosła przygodnie na tle procesów o odszkodowania stała się prawdziwą rewelacją... Ukażała ona w pełnym świetle stosunek sądów niemieckich do ofiary obozów koncentracyjnych nazistowskich. Jeśli ktoś organizował opór (Widerstand) przeciw okupantom niemieckim, tego

WYBORY DO RADY NARODOWEJ

Na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 9 maja br. szereg mówców domagało się powołania przynajmniej części członków Rady Narodowej w drodze wyborów. Przytaczaliśmy już głosy pp. dr. T. Bugayskiego, prezesa S. Tyszkiewicza, red. R. Piestrzyńskiego. Dziś drukujemy charakterystyczne wyjątki z innych przemówień.

P. B. Podolski (Liga Niepodległości Polski) mówił:

„... Pojęciu demokracji nadaje się dzisiaj nieraz sens najbardziej opaczny. Demokracja zaś w rzetelnym tego słowa znaczeniu to przede wszystkim nadanie praw politycznych każdemu obywatelowi zdolnemu do działań prawnych, tworzenie rządów w oparciu o zaufanie przedstawicielstwa narodowego, tworzenie przedstawicielstw narodowych w oparciu o zaufanie ogółu społeczeństwa, poszanowanie woli większości przez mniejszość.

„Nieodzownym przeto warunkiem osiągnięcia drugiego celu zjednoczenia politycznego jest: — po pierwsze — utrzymanie, a nawet udoskonalenie zasady kontroli politycznej i budżetowej nad działalnością Rządu, sprawowanej przez Radę Narodową, którą pragnielibyśmy nazwać w przyszłości Radą Rzeczypospolitej Polskiej; — po wtóre — wprowadzenie do Rady Rzeczypospolitej, obok przedstawicieli stronnictw, przedstawicieli ogółu społeczeństwa polskiego na obczyźnie, a w szczególności obywateli Rzeczypospolitej, którzy wypieniają swój moralny obowiązek wobec Państwa Polskiego okupowanego przez wrogie siły, opodatkowując się dobrowolnie na Skarb Narodowy.

„Demokratyzacja polskiego życia politycznego w szerszym i głębszym tego słowa znaczeniu oznacza także upowszechnienie polskiej akcji niepodległościowej przez wciąganie do

JAN WALEWSKI

UŁANI... UŁANI... MA...

Czy orkiestra miała grać polskiemu społeczeństwu, które z boleścią i żalnością miało słuchać skocznych melodii żołnierskich? Nie mógł bowiem naród polski, zdradzony i opuszczony — brać należytego udziału w wielkiej radości narodu brytyjskiego. Nie było w ambasadzie brytyjskiej właściwych panów i gospodarzy Polski. Nie towarzyszyli dzielnemu huzarom 7 pułku przy stole biesiadnym żołnierze Niepodległej Rzeczypospolitej, którzy towarzyszyli dzielnym huzarom 7 pułku przy stole biesiadnym żołnierze — za — och! mój Boże! — naszą i waszą wolność... Którzy, wierzymy w to, zadzierżnęli pomiędzy sobą trwałe więzy żołnierskiej przyjaźni.

Ostrożnie stąpaj brytyjski żołnierz po ulicach Warszawy. Pod stopami twoimi bowiem leży wielu poległych twych kolegów. Zamarty na wieki ich oczy, co w czasie Powstania daremnie pomocy z Zachodu wyglądały. A wraz nimi leży na tych ulicach pogrzebana wielkość Zachodu.

Reżym jak wiadomo, nie zgodził się na propozycję ambasadora brytyjskiego, by orkiestra huzarów wystu-

pita publicznie w parkach i na placach Warszawy oraz w innych miastach. Natomiast orkiestra dała koncert w Teatrze Narodowym dla wojska Rokossowskiego, przesianego pieczołowicie politrukami. Zaś mieszkańcy Warszawy mogli słyszeć muzykę koronacyjną w ub. niedzielę, przez otwarte okna domu brytyjskiego z-cy attaché wojskowego, w którym huzarzy koncertowali... Mamy nadzieję, że silne nerwy i zdrowy, chłopski rozum warszawiaków nie dany im porwać się jakimś nieopatrzonym odruchom przy tej okazji. Że potraktowali to kolorowo widowisko tak, jak ono na to zasługiwało: z wielkopolską grandezą i swoistym humorem. Tudzież z sympatią, oczywiście właściwie odmierzoną...

Innej orkiestry oczekiwano i oczekuje Nieugięte Miasto, a wraz z nim cała Polska. Tej, która w zawieci kwiatów, w przepysznych, roześmianym słońcu, w poszumie nieprzelicznych sztandarów biało-czerwonych, przy oszalałym dźwięku fanfar, własnie wojskowej, wolności i niepodleg-

Biblioteka Polska w Paryżu do Skarbu Narodowego

Jak donosi paryska „Syrena“ w związku z uwzględnieniem w budżecie Skarbu Narodowego potrzeb Biblioteki Polskiej w Paryżu, zarząd Skarbu Narodowego we Francji otrzymał od dyrektora Biblioteki, min. Franciszka Pułskiego, list treści następującej:

Wielce Szanowni Panowie,

Znam ograniczone środki jakimi Państwo rozporządza, znam trudy, jakie ponosicie, aby zachęcić wychodźstwo nasze, w wysiłku pracy żyjące, do ofiary na rzecz publiczną pod hasłem wielkim i szlachetnym „Skarbu Narodowego“. Nie są mi obce przeszkody demagogiczne, z jakimi wypadam wam walczyć, ani też Wasze ciche porachunki z sumieniem narodowym jak najpożyteczniejszą użyć — te udowie lub ciężką pracą nagromadzone groźne, aby pożytek przyniosły należyty, a zacnym ofiarnikom dany radość spełnionego obowiązku. A że znam te różnorodności okoliczności, z tym więc większą powagą i szacunkiem przyjmuję w imieniu Biblioteki Polskiej tę niemal ćwierć milionową ofiarę, która nie tylko nie jedną potrzebę zaspokoi dostojnej naszej emigracyjnej instytucji, chwałę imienia polskiego wśród obcych głoszącej, ale też będzie wskazówką i zachętą, aby można tego świata, widząc nasz narodowy wysiłek, przychodzili nam z pomocą.

Tak więc uchwała Pańów w dniu 10-tym ub. m. zapadła, jest nie tylko chwalebny czynem obywatelskim, ale też osobistą Pańów zasługą, bo wiem z jakim sercem i przekonaniem była powzięta.

Z wyrazami szacunku i poważania
Franciszek Pułski
Dyrektor Biblioteki Polskiej
w Paryżu

Paryż, 28. maja 1953 r.

po złote runo

zwanym
formulo-
cznictwo
dzy „ka-
kach kon-
ury raso-
lozoficz-
strony.
Według
polski
olender-
chu opo-
y na go-
ncentra-
przydania
Uka-
unek są-
ów kon-
Jeśli
erstand-
im, tego

śluszenie, zgodnie z prawem osadzono w obozie! Innymi słowy obóz koncentracyjny nazistowski jest — według orzecznictwa niemieckiego — „instytucją karną” zasługującą na istnienie prawne. Chodzi tylko o... kategorie skazywanych!... Nie dziw, że w takim ujęciu — sprawa „dyskryminacji” stała się skandalem i wywołała istotne skandal. Urosł on jeszcze, gdyśmy się dowiedzieli, że perfidne dyskryminacje orzecznictwa znalazły zastosowanie w najnowszym projekcie federalnym prawa o odszkodowaniach. Najzwyczajniej odczuli tę zamaskowaną rehabilitację obozów koncentracyjnych Francuzi z sekretarzem gen. Federacji, dyrektorem gen. Min. Finansów, p. Degois na czele i... bodaj Niemcy, naturalnie Niemcy b. deportowani. Jednymyślnie powzięta dnia 31 maja w Düsseldorfie uchwała i protest Federacji Międzynarodowej — stały

się nazajutrz punktem wyjścia całodziennych rozmów z przedstawicielami Rządu Federalnego Niemiec Zachodnich w Bonn. W dwugodzinnych wywodach główny autor projektu ustawy federalnej o odszkodowaniach, wysoki urzędnik Ministerstwa Finansów o brzmiającym po polsku nazwisku usiłował bronić wobec nas owej ustawy z „dyskryminacjami”. Próżna fatyga, oczywiście... Na zakończenie tych „rozmów” polski wiceprezes Federacji Międzynarodowej odczytał głosem donośnym wiadomą uchwałę i protest przeciw dyskryminacjom. Czy wpłynie to w sposób konkretny na obchodzącą nas także sprawę samych odszkodowań?...

PROTEST

Otrzymałmy z prośbą o ogłoszenie tekstu następującej uchwały wraz z komunikatem:

Wolna Federacja Międzynarodowa Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu, w imieniu stu pięćdziesięciu tysięcy byłych deportowanych i więźniów Ruchu Oporu Europy Zachodniej, wierna swemu ideałowi walki z wszelkim ustrojem uznającym obozy koncentracyjne — protestuje przeciw dyskryminacjom wprowadzonym przez orzecznictwo sądowe niemieckie z okazji procesów o odszkodowanie, dyskryminacji, które znalazły również miejsce w projekcie prawa związkowego niemieckiego a które bezpośrednio lub pośrednio zmierzają do rehabilitacji i uprawnienia obozów koncentracyjnych nazistowskich w stosunku do tej kategorii osób narodowości nieniemieckiej specjalnie godnych szacunku, które zostały uwieszone z powodu działalności narodowej i walki prowadzonej w obronie wolności.

Wolna Federacja Międzynarodowa Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji, który wniósł sprawę dyskryminacji pod obrady Wolnej Federacji Międzynarodowej Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu najprzód w Bois-Le-Duc (Holandia), potem na Kongresie w Rzymie, na Radzie w Paryżu i w Düsseldorfie — powiadamia o powyższym członków Związku, oraz wszystkich Rodaków, których interesować może to doniosłe zagadnienie moralności międzynarodowej.

W imieniu Zarządu Związku Polskiego:
Witold Grochowski sekretarz
Zygmunt L. Zaleski prezes

W KSIĄŻCE, która niedawno ukazała się w Londynie, po angielsku, Tito mówi o sobie, o swej nędzy w dzieciństwie, swej twardej pracy jako robotnik w branży metalurgicznej, siedmiu latach spędzonych we wszystkich chyba więzieniach Jugosławii za komunizm, o swych postępkach na drabinie partii komunistycznej, zapatrzeniu w Moskwę i podziwie dla Stalina. Czasem przemawia w imieniu Tity autor książki, bliski jego współpracownik od lat 14, obecnie redaktor oficjalnego organu Jugosławii pt. „Borba” — Vladimir Dedijer. Z kolei on opowiada, jak Tito zmobilizował partię komunistyczną, której był przewodniczącym od roku 1938, jej akcję przeciw zleniwidzonemu reżymowi królewskiemu i jak ją potem skierował przeciw najeźdźcy, jak tchnął w swych „partyzantów” przywódcę do kraju i gotowość śmierci w obronie niepodległości, oraz radosną dumę z odniesionego nad Niemcami zwycięstwa.

Lata krzepnięcia powojennej Jugosławii stają się wedle opowieści Tito-Dedijer, procesem wyzwalania się jego ojczyzny spod przymusu posłuchu dla Rosji Sowieckiej, wyzwalań się, w którym Tito wykazuje cywilną odwagę, jeszcze może większą od tej, która pozwoliła mu prowadzić swych partyzantów na armię Hitlera.

Na tę apoteozę Tity składają się obie epoki nowej Jugosławii — wojennej i organizacyjno-pokojujowej, w których wybijają się dwie zasadnicze sprawy: walka Tity z Michajłowiczem, i walka Tity ze Stalinem.

Książka, o której mowa, świadczy dowodnie, że sprawa Michajłowicza ciąży Ticie, jeżeli nie na sumieniu to na jego legendzie. Powraca do niej wielokrotnie. Wedle Tity, ppik. Michajłowicz, po rozbrojeniu armii królewskiej zgromadził koło siebie jej rozbitków, — nazwali się czetnikami — ukrył się z nimi w górach serbsko-bośniackich i... nie chciał się bić! Rzekomo z inicjatywy Tity miało miejsce kilka spotkań obu przywódców jugosłowiańskiego podziemia, ale za każdym razem Michajłowicz uchylał się od porozumienia i jakiejkolwiek akcji, pragnąc doczekać się osłabienia Niemiec — i wystąpić do walki przeciw partyzantom!

W r. 1942 i 1943 Jugosławia wraca na porządek dzienny zainteresowań politycznych. Jak grad z nieba syją się coraz częściej na Jugosławię, spadochroniarze angielscy, kpt. Hudson, W. Jones, H. Stuart, W. Deakin, gen. Maclean, no i syn premiera... Randolph Churchill! W pojęciu ich wszystkich byłoby najlepiej, gdyby Michajłowicz i Tito połączyli się. Cóż, kiedy dzieliły ich, prócz rywalizacji, zasadnicze różnice ideologiczne. Michajłowicz był żołnierzem króla i wierny swej przysiędze bił się w jego

imienu, torując mu drogę do powrotu po wojnie. Tito — komunista chciał uwolnić Jugosławię i od Niemców i od korony jednocześnie, pragnąc utrwalenia rewolucji. Za Michajłowiczem był młodociany król i garstka wygnañców na żoździe brytyjskim; za Tito była Moskwa i Stalin.

Brytyjski zmysł rzeczywistości wybrał Tity i udzielił mu wszelkiej możliwej pomocy, odbierając ją jednocześnie Michajłowiczowi. Po wytropieniu jego kryjówki, Tito kazał go wziąć żywcem, było to w marcu 1946 r. i wydał go pod sąd, przedstawiając „jego rękę pisaną rozkazy dowodzące współpracy z okupantem, najprzód z Włochami potem z Niemcami, czemu Michajłowicz nie mógł zaprzeczyć”. (str. 256). Michajłowicz przyznał się do zdrady i został skazany na śmierć. Tito razem z Dedijerem wystawiają mu epitaphium: „Draża Michajłowicz był człowiekiem o ograniczonej inteligencji i nie bardzo odważny” (str. 256). i ani słowa więcej... ani o stworzeniu przewzi frontu przeciwko Niemcom, ani o jego poświęceniu i bohaterstwie, które przez kilka lat wprowadzały całą Europę w podziw... Ani słowa też o tragicznych ostatnich dniach jego życia.

Mimo książki Tito-Dedijera onosi się nadal tajemnica nad tą ponurą kartą historii Jugosławii, a stanowisko i zachowanie Tity w sprawie Michajłowicza stanowi dalej zagadkę!

Za to w sprawie drugiej tj. w historii zerwania Stalina z Jugosławią, Tito urasta na rzeczywistego przywódcę narodowego, który zasłużył na uznanie bez zastrzeżeń.

Zbiegiem okoliczności, po raz trzeci pod rząd, zajmuję się, na szpaltach „Orla Białego” książkami o ewolucji doktryny sowieckiej. Pierwsza książka to pamiętniki amb. D. Kelly'ego, który wykazał przeciwieństwo zasad Stalina w stosunku do rewolucji leninowskiej z 1917 r. („O. B.” Nr. 8 z 21 lutego b.r.). Druga, to studium K. Mehnerta, w którym autor przedstawia drogi jakimi Stalin doszedł do mitu wybranego narodu rosyjskiego, uprawnionego do władania światem dla szczęścia ludzkiego. („O. B.” nr. 12(559) z 21 marca br.). Książka Dedijera o Ticie jest przykładem skutków wprowadzenia w czyn nowej doktryny Stalina, która swym imperializmem budzi odruchy sprzeciwu innych narodów, wywołuje ich samoobronę przed narodem wybranym i walkę z terrorem.

Na tym tle powstał konflikt Tito-Stalin. Tito spadł z wysokości, bo z zachwytu nad Moskwą, jako Mekka wszystkich upośledzonych, na dno przerwania tymi samymi władzami ludzkimi i błądami maszyny państwowej, tylko na większą skalę, przerwania, które dawał w sobie jako wierny i ideowy komunista. Wybrany na przewodniczącego Partii Komunistycznej w Jugosławii, postawił sobie za zadanie nauczyć swój lud Rosji, jej historii, kultury, języka, oraz utrzymać związek z Moskwą. Miał tylko zastrzeżenie co do zależności finansowej Partii od Rosji. Tito wyznaje bowiem słuszną zasadę, którą powinni wziąć do serca wszyscy politycy, że „nie tak nie demoralizuje Partii jak finansowanie jej obcymi pieniędzmi” (str. 103) albowiem wszelki problem finansowy Partii staje się natychmiast zagadnieniem politycznym (str. 112). Ale chłopcy jego ginęli przez wiele lat od bomb niemieckich z okrzykiem: „Niech żyje Stalin!”

Z biegiem wojny Tito przekonał się jednak, że każde podwózenie „partyzantów” oddała od nich Stalina. Sowiecka pomoc wojskowa była świadomie nieefektywna. Wreszcie Tito zrozumiał, że Stalin nie życzy sobie niezależnej Jugosławii. Przy każdej sposobności krepował jej samodzielność: „wspólnota kulturalna” polegała na tym, że Jugosławia wydrukowała 1850 książek rosyjskich, — gdy w tym czasie Moskwa jugosłowiańskich wydała... 2! (str. 275); „wspólnota ekonomiczna” prowadziła do monopolu Sowieców w handlu, w bankowości, w żegludze na Dunaju; „wspólnota polityczna” wymagała dla każdego swego objawu zatwierdzenia Kremla, który nie liczył się ze sprzeciwami Belgradu. Prawda, którą wyznawał Tito i z której ukuł swoje hasło: nikt nie może żądać, aby własny kraj kochał mniej niż Sowiety — stało się przyczyną zerwania Stalina z Jugosławią.

Rozprawę ze Stalinem Tito poprowadził umiejętnie. Na list Stalina z żądaniem podporządkowania się gospodarzowi Moskwy, Tito odpowiedział uchwałą Centralnego Komitetu Partii odrzucającej to żądanie. Na list Stalina grozący zerwaniem z Jugosławią — Tito odpowiedział uchwałą pełnego Kongresu Komunistycznej Partii Jugosłowiańskiej, który potwierdził mandat Tity i uprzednich członków Centralnego Komitetu i przyznał im słusność! Stalin przegrał. Nie zdołał rozbić jedności pomiędzy Komitetem wykonawczym partii i Tity, ani pomiędzy Kongresem a Komitetem wykonawczym. Stalin pomylił się w ocenie zażyłości Tity z Partią, której przewodniczył oddawna również w jej zmaganiach wojennych. Tito bowiem nie jest produktem Moskwy, jak... Rakosi, Anna Pauker czy Bierut. Uformował się sam w oparciu o siły miejscowe.

Dzisiaj Jugosławia żyje własnym życiem. Tito gra rolę dobrego pastora swej owczarni. Mówi o równości 6-ciu narodów jugosłowiańskich; tepli dyktaturę biurokracji; nie uznaje Partii jako instrumentu państwa; nie chce przyznać jej nawet stałego i niezmiennego istnienia — czym ściągając największe gromy Kremla — wychodząc ze słusznego założenia, że każde zjawisko dążące do własnego utrwalenia staje się reakcją! Tito przyznaje się tylko do trudności w rozwiązywaniu sprawy wsi: kolchozy nie udało się w Jugosławii, tak jak w Polsce. Tito szuka więc metody szarmonizowania produktywności chłopca z interesem wspólnoty. Na tym polega według niego, prawdziwy socjalizm, który być powinien przystosowaniem teorii Marksa do miejscowych warunków, w tym wypadku jugosłowiańskich, bynajmniej zaś nie zmianą teorii zależnie od warunków. Tak postępuje — rewizjonista Stalin!

Dobry pasterz Tito widzi koło siebie prawie że sielankę, którą jako... „titoizm” przeciwstawia... „stalinizmowi!” Ze względu na specjalne cechy Jugosławii tj. jej przewagę klasy chłopskiej przed wojną, która tym łatwiej pozostała u władzy po wojnie, oraz charakter jej rewolucji, dokonanej w czasie działań wojennych z pobudek nie tylko społecznych, ale i narodowych — oraz z powodu geograficznej sytuacji Jugosławii, spadającej długim wybrzeżem górskim wprost do morza, — „titoizm” — utrwała się w swej opozycji przeciw „stalinizmowi”.

Pozostaje jednak dalej otwarte zapytanie: czy wyrwanie się Tity z kleszczy Kremla i logiczne szukanie oparcia na Zachodzie, wystarcza by on, komunista, był gościem Dworu Św. Jakuba i zestawiał wdzikę gąsienicę kapitalizmu z brutalnym rozmachem prymitywnej maszyny” społecznej, której jest symbolem i twórcą?

Kto wie czy nie miał słusności jeden z interpelantów Edena w Izbie Gmin, który powiedział: „nie wszystkich klientów od interesów zaprasza się pod swój dach...” Chyba że — można dodać — ich bogactwu i wpływom żadne drzwi już się nie oprą... Czyżby „titoizm” doganiał „stalinizm”?

PODZIĘKOWANIE ZA ŻYCZENIA KORONACYJNE

Minister Spraw Zagranicznych M. Sokołowski otrzymał w dniu 11 bm. z brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podziękowanie w imieniu Premiera Sir Winstona Churchilla za życzenia, przesłane tą samą drogą w imieniu Rządu R. P. na wygnaniu, oraz społeczeństwa polskiego — z okazji koronacji J. K. M. Królowej Elżbiety II. (PAT)

Pośmiertne odznaczenie ś. p. Fr. Januszewskiego

W dniu 12 czerwca 1953 r. Prezydent Rzeczypospolitej nadał pośmiertnie Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta ś. p. Franciszkowi Januszewskiemu za długoletnią działalność na rzecz niepodległości Polski. (PAT).

OO RĄDY NARODOWEJ

niej wszystkich czynnych sił społeczeństwa polskiego na obczyźnie przede wszystkim zaś młodszego pokolenia, które powinno zawczasu zaprawiać się do przejścia steru walki o prawa i przyszłość Polski”.

Inż. J. Kazimierski (Klub Ludowy) oświadczył:

... Tak jak wspominałem poprzednio akcję obrony Spraw Polskiej na terenie międzynarodowym prowadzi cała emigracja polityczna i zarobkowa, ale celem nadania właściwego kierunku i planu tej obronie trzeba poświęcić więcej uwagi i systematycznej współpracy tej emigracji. Trzeba mocniej powiązać emigrację polityczną z ośrodkiem dyspozycji politycznej nie tylko przez organizowanie dobrowolnego opodatkowania się, lecz i przez udział jej przedstawicieli w pracach i decyzjach ośrodka politycznego. Chcę tu wskazać na zdecydowaną wolę Rządu i Wysokiej Rady przeprowadzenia wyborów części członków do Rady Narodowej. Wydaje mi się konieczne, aby na przygotowanie i przeprowadzenie wyborów już w obecnym budżecie zostały przewidziane potrzebne fundusze”.

Również inny przedstawiciel Klubu Ludowego p. L. Marchwicki powiedział: „Do wypowiedzi moich przedmówców w sprawie wyborów do Rady Narodowej przyłączam się całym sercem. Stwierdzenie Pana Premiera o braku „kanwy” w naszym społeczeństwie, na której można oprzeć wybory, zmusza mnie do postawienia zasadniczego pytania pod adresem Rządu, a mianowicie: co Rząd zrobił dla utworzenia takiej kanwy? Jest to bowiem jeden z najważniejszych obowiązków Rządu”.

Jak przypominamy, w toku dyskusji pp. dr. T. Bugajski i red. Piestrzyński stwierdzili, że „kanwa” ta istnieje, a tworzą ją płatnicy na Skarb Narodowy.

MALOWANE DZIECI...

tość Polsce przyniesie. Gdy w Miasto upadną jak wichry szalony, radości nabrzmiałe zwycięskie kolony wojenki polskiego. Czy będziesz im wówczas towarzyszył — żołnierzu brytyjski? Czy walcząc z nimi ramie w ramie — będziesz się cieszył ich braterskim szczęściem? Tylko w ten sposób odkupiąs straszne błędy i grzechy twych rządów i na pewno okryłbys chwałą i wielkością twój naród.

ambasador angielski w Polsce, pisał w roku 1598 do swojej królowej, Elżbiety I-szej: „Polacy mają jako sąsiadów dwa najbardziej dzikie i potężne narody świata... Nie ulega wątpliwości, że można bezpiecznie zawrzeć z Polską traktat sojuszniczy, oparty na prawie i sprawiedliwości i to z większą pewnością, że traktat ten zostanie dochowany, aniżeli układy zawarte z jakimkolwiek innym państwem”. A dalej: „Polska jest prawdziwie wielka. Wielkością swego ducha”.

Orkiestra 7-go pułku huzarów miała koncertować również w Krakowie, i to podobno na Błoniach. Mogło akurat tak wypaść, że w tym czasie byłoby w Krakowie uroczystości Lajkonika. Na pamiętkę, jak wiadomo, odparcia nazjadu dzikich Mongołów... Ludek krakowski bierze zawsze z radością i uciechą żywy udział w tym widowisku. Czy z równą radością byłby się przystychował sympatycznej orkiestrze brytyjskiej? Czy nie przyszłoby mu na myśl „niebezpieczne” porównania historyczne? Hm... Ludek krakowski jest bardzo inteligentny...

Dla „pełności obrazu” orkiestra brytyjska winna była grać w Warszawie w rocznicę Jalty. Chociaż... I am sorry, I am very sorry... Ostatnia formuła sir Winstona w sprawie Polski, wygłoszona przezeń w angielskim parlamencie iż „Polska ma pozostać mocarstwem przyjaznym dla Rosji i państwem buforowym” — jest próbą nowej Jalty. A teraz ta hanieba wyprzedz Kora. I am sorry... Wszystko gra. Orkiestra i czas.

Gdy już mowa o brytyjskich ambasadach... Otóż sir George Carew,

List do Redakcji

W sprawie książek na wystawie w Manchester

Szanowny Panie Redaktorze,
W dniu 9 maja br. został wysłany...

tem, wszystkie numery „Biuletynu” Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych...

Bądźmy bardzo wdzięczny Panu Redaktorowi za umieszczenie mego listu...

Proszę przyjąć Panie Redaktorze wyrazy szacunku

M. Maziński
Referent Opieki Społecznej
Kola Samopomocy Lotn.
w Manchester

Donoszę uprzejmie Panu Redaktorowi, że podczas Wystawy Członkowie Kola Samopomocy Lotniczej...

Od Redakcji. W sprawozdaniu naszym podkreślaliśmy brak wyżej wspomnianych książek...

KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Choć ratyfikacja umowy o E.W.O. przez zainteresowane parlamenty...

kich, zaangażowanych indywidualnie, rzekomo bez wiedzy zachodnio-niemieckiego rządu...

NIEMCY WSCHODNIE. Choć Moskwa nie dopuściła do wprowadzenia w życie ustawy o powszechnej służbie wojskowej...

Czytaj książkę polską!

W MYŚL SZCZYTNYCH TRADYCJI POWSTAŁA POLSKA MACIERZ SZKOLNA

Otwierając zebranie inauguracyjne Polskiej Macierzy Szkolnej, gen. Władysław Anders wyraził radość...

W okresie wojny rząd Rzeczypospolitej w Londynie rozwijał żywą działalność oświatową...

Po zakończeniu działań wojennych i po odebraniu uznania naszym władzom legalnym warunki oświatowe naturalnie zmieniły się...

Spojrzyjmy na teren brytyjski. Ilość dzieci polskich na terenie W. Brytanii wzrosła ogromnie...

Cała działalność Macierzy w latach 1918-1939 sprowadzała się do planowej, upartej walki z analfabetyzmem...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

województw środkowych przekazała swe szkoły państwu, zachowując prowadzenie szkół zawodowych...

Podstawą finansową tej akcji był Dar Narodowy 3 Maja, składki członkowskie, dotacje i czynniki...

W 1923 roku odbył się w Warszawie Sejm oświatowy, na którym nastąpiło porozumienie i zjednoczenie polskich towarzystw oświatowych...

Towarzystwa te nadal zachowały swe cenne nazwy, prowadziły nadal swą zależną od lokalnych potrzeb pracę...

Cała działalność Macierzy w latach 1918-1939 sprowadzała się do planowej, upartej walki z analfabetyzmem...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

gorącym pragnieniem, jako jej organizator, aby skupiała ona ludzi najrozmaitszych przekonań i najrozmaitszych środowisk...

Podstawą finansową tej akcji był Dar Narodowy 3 Maja, składki członkowskie, dotacje i czynniki...

W 1923 roku odbył się w Warszawie Sejm oświatowy, na którym nastąpiło porozumienie i zjednoczenie polskich towarzystw oświatowych...

Towarzystwa te nadal zachowały swe cenne nazwy, prowadziły nadal swą zależną od lokalnych potrzeb pracę...

Cała działalność Macierzy w latach 1918-1939 sprowadzała się do planowej, upartej walki z analfabetyzmem...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

W dniu 28 maja br. podsekretarz Stanu Msgr. Giovanni Montini wręczył prof. Oskarowi Haleckiemu nominację...

W dniu 2 czerwca prof. Halecki wyjechał do Szwajcarii. Stamtąd uda się przez Paryż do Londynu...

ASMDAR DEPARTMENT W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED 5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555) WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN:

Jak skutecznie POMOC RODZINIE W POLSCE? doradzi nasz Nowy Cennik Nr. 118 FREGATA MERCHANTS LTD. 12, Wardour Str., London, W. 1. PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDZ CENY NASZYCH TOWARÓW SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI

Głos francuski przeciw »status quo«

Jeden z czołowych publicystów paryskich Raymond Aron ogłosił w „Le Figaro” artykuł, w którym gruntownie zanalizował ostatnie wielkie przemówienie Churchilla. Stwierdził on wstępnie, że sir Winston Churchill ma widoczną słabość do osobistych zetknięć z czołowymi przywódcami politycznymi...

Aron pisał w dalszym ciągu: „Podczas gdy Związek Sowiecki wzykuje i uciska kraje, które były i stanowią nadal moralnie nieodłączną część Europy odwołując się do obaw, którym mogłaby ulec Moskwa wobec przysięgi napisać niemieckiej, wydaje się raczej ponurym żartem. Gdy Churchill, stosując słownictwo sprzed dziesięciu lat mówi o Polsce — przyjaciółce Rosji — jako o państwie buforowym, choć nie satelickim, to czy można przypuszczać, że wielki ten człowiek nie chce uznać prostej prawdy: jedynym ustrojem, który bolszewicy uważają za „przyjacielski” jest ustrój komunistyczny”.

Mówiąc o ewentualnych rozmowach między Zachodem i Rosją Aron zaznacza: „Mocarstwa zachodnie nie mogą uświęcić status quo z podwójnym podziałem Niemiec i Berlina. Jeżeli spotykają Malenkowa i Berię to nie dlatego by zgodzić się ostatecznie na sowjetyzację Europy wschodniej i wschodnich Niemiec. Tolerują oni podział, ale go nie uznają”.

Niestety — pisze Aron — „konferencja „na najwyższym szczeblu” według umiłowanego określenia Churchilla może doprowadzić, w braku porozumienia w sprawach zasadniczych, do faktycznego uznania status quo, które jest nie do zniesienia”.

JAN KUCZAWA

FASZYSTA NOE

Niektórzy Amerykanie uparli się, że na górze Ararat można będzie odszukać resztki arki Noego. Znalazły się dolary i znaleźli się alpinisci chcący spróbować szczęścia. Inicjatywę sponęła w reku dr. Arona Smitha z Kolegium Biblijnego w North Carolina i na wiosnę roku 1949 gromadki archeologów zaczęły opukiwać i obwahiwać zbocza Araratu.

Prasa sowiecka podniosła krzyk, rze — raczej należy powiedzieć — ryk. „Krasnaja Zwiezda” i „Tass” tłusty literami pisały o najeździe szpiegów amerykańskich na strategicznie niezwykle ważny Ararat. To nie archeologowie — pisano — ale dyplomaci i sztabowcy, wśród których znalazł się perki generał, b. minister wojny. Mało brakowało, abyśmy dowiedzieli się, że „zdegenerowany alkoholik, Noe, właściciel menażerii objazdowej, będący podżegaczem wojennym na żółdnie amerykańskim, uduślił gołębia pokoju Picassa”. Może zrozumiałe w Sowietach względy dla syna patriarchy, Chama, uchroniły go od tych ataków.

Natomiast w smutnym sowieckim piśmie humorystycznym „Krokodil”, pojawił się 10 maja 1949 roku rysunek przedstawiający dwa osły. Pierwszy z nich mówi: Amerykanie organizują wyprawę naukową na Ararat. A drugi odpowiada: Chyba osioł w to uwierzy.

ODKRYCIE BLUFFISTANU

W cieniu tej biblijnej awantury przemknęła równocześnie mala, kilkukwierszowa notatka, mówiąca o tym, że sowiecka wyprawa naukowa bada warunki meteorologiczne panujące w górach Tien Szan. Kogoż to obchodzi i kto oprócz nielicznych włóczyków wie, gdzie są te zatracone góry Tien Szan. Dopiero przewertowanie paru atlasów pokazuje rzeczy dosyć ciekawe. Tien Szan czyli Góry Niebiańskie stanowią północno-zachodnią granicę Sinkiangu, który przecinają, dzieląc go na dwie części. Od najdawniejszych czasów aż do dziś dwie główne drogi prowadziły z Chin na Zachód: Droga Północna, zwana Sungaryjską albo Wielką i Droga Południowa zwana Kaszgarską albo Krótką. Olbrzymie znaczenia tych dróg dla Chin nie sposób tu omawiać. Ciekawi zechcą zająć do jakiejś dobrej geografii Chin. Wystarczy stwierdzić, że drogi te rozdzielone są górami Tien Szan, które nad nimi panują.

Z początkiem roku 1949 penetracja sowiecka do Chin odbywała się jeszcze w masce i rekawiczkach. Dziś ceremonie te już są niepotrzebne.

A więc dowiedzieliśmy się o meteorologicznych badaniach w strategicznie kapitalnie ważnych górach Tien Szan.

Nawet osły w to nie uwierzą. Chyba czytelnicy sowieckich gazet.

SZTUKA

W POMIDOROWYM SOSIE

NIE sztuka mięsa, ale ta przez wielkie S, która w carskiej Rosji, mimo cenzury i prześladowań, wybuchła wspaniałymi rakietaми, a dopiero na pustyni sowieckiej zwiędła i zanikła. Kłamstwo sowieckie zaraziło ją niby śnieć zbroje, zlamano nieugiętych twórców, którzy nie zdolali uciec zagranicę, a innych prefasnowali na swoje kopyto. Stalin w roli dyrygenta, pod którego batutą musi grać muzyka sowiecka, byliby czymś okropnie komicznym, gdyby nie symbolizował tragedii sztuki rosyjskiej. Pod władzą Sowietów, Rosja, kraj wielkich pisarzy, muzyków i plastyków, nie wydała w ciągu lat trzydziestu kilku w żadnej dziedzinie ani jednego arcydzieła. Oleodrukowa taniżna obrazów sowieckich, ponura nuda literatury i muzyki, świadczą najlepiej o tym, że atmosfera tego olbrzymiego konklawu, którym są Sowiety, zabija wszelką twórczość.

Ale sowieckim poskramiaczom nie starczy zdławienie współczesnych im artystów, — sięgają oni w przeszłość i także tam w dziedzinie sztuki szukają materiałów dla swej zakłamanej propagandy. Wystarczy krótka przechadzka po tretiakowskiej galerii w Moskwie. Umieszczono pod obrazami napisy, wyjaśniające ich treść z punktu widzenia materializmu dialektycznego, doprowadzić mogą do torsji.

W polskiej prasie emigracyjnej czytaliśmy przed paru laty o tym, jak to Studium Operowe Państwowego Konserwatorium im. N. A. Rimskij-Korsakowa w Leningradzie preparowało „Halke” Moniuszki. Z opery, której pieśni chóralne są i będą śpiewane w kościołach, zrobiono budę propagującą zasadę walki klas i Socyckiego Związku Bezbożników.

W r. 1933 widziałem w moskiewskim Teatrze Artystycznym sztukę „Dni Turbiny”. Jest tam scena, w której oficerowie śpiewają „Boże caria chrań”. Skutek był nieoczekiwany: ktoś wśród widzów zemlał, ktoś inny wybuchł szamotawczym płaczem. I oto pewnego dnia reżyser dostał od właściwej władzy instrukcję, po której wszystko uległo zmianie. Oficerowie we wspomnianej scenie najpierw zaczynają ryczeć carski hymn, dając słuchaczom jego odrzucającą parodię.

Widziałem balet sowiecki „Peer Gynt”, oparty na treści dramatu Ibsena i na muzyce Griega. Balet bardzo dobry, — teatr we wszystkich swych dziedzinach jest jedną bodaj gałęzią sztuki, która ocalała w Sowietach. Jak wiadomo, dramat Ibsena kończy się tym, że Peer Gynt po latach wędrówki, walk i zawodów, powraca, stary, w swoje strony i znajduje ukojenie, zapadając w sen, pewnie wieczny, z głową opartą na kolanach wiernej Solveigi. Dotąd w balecie sowieckim wszystko było piękne. Ale nagle, nie wiadomo dlaczego, Peer Gynt, jak pchnięty sztydem, zrywa się, staje po środku sceny, a dokoła niego wystraszeni stają ni zowąd szereg gestykulu-

jących gwałtownie postaci. Są to osoby w bluzach robotniczych, kobiety w chłopskiej odzieży, mężczyźni w fartuchach. Panowie ci wymachują młotami i panie podnoszą siekiery w górę, odmaszerowują entuzjastycznie pod przewodem Peer Gynta w lewą kulisę. Przyznać należy, że Peer Gynt nie był ucharacteryzowany na Stalina. Co ten cały idiotyzm miał znaczyć, jak łączył się z treścią baletu, nikt nie odgadnie. To pewne, że po spuszczeniu kurtyny chciało się zawołać słowa, którymi się zaczyna ten właśnie dramat Ibsena: „Ty łżesz!”.

„KULTURNO”

KIEDY dobrze wychowani słabeusze otworzyli naocześnie drzwi salonu przed sowieckimi barbarzami, twórcy bolszewickiego savoir vivre'u zdecydowali, że bez pierścionka nie można. Przynajmniej na jednym palcu przednich łap musi być pierścienek z czerwonym oczkiem. Zamazano, jak się dało, poprzednie hasło proroka Lenina „Dajcie gramotnyje!” i stworzono nowy „Jożung”, słowo mające być przepustką do dobrego towarzystwa, kartą wstępu do „zgniłej”, ale tak boleśnie imponującej cywilizacji Zachodu. Słowo „kulturno” stało się mistycznym „Om mani padme hum!” nowego bolszewickiego pokolenia, stało się dewizą i zawołaniem herbu, wyobrażającego kocioł od-wszawialni.

Miałem się z tym słowem spotkać w dosyć osobliwych okolicznościach.

Podróż koleją trans-syberyjską przez imperium sowieckie od kresów cywilizacji to znaczy od polskiej stacji granicznej, Stolpce, aż do mandżurskiej stacji granicznej, Manczuli, trwa tydzień. Odbywaliśmy tę drogę razem z majorem P. w czerwcu 1939 roku, a nie była to napewno voyage de plaisir. Czerwiec syberyjski był upalny, ale w sowieckim kraju, gdzie „tak swobodno dyszyc czołowiek”, okien wagonu otwierać nie wolno, więc oddychaliśmy niezbyt swobodnie. Na szczęście przedział nasz był obszerny; wagon zbudowany zapewne około roku 1900, a wagony kolei rosyjskich były chyba największe na świecie. Od świtu do nocy wyło w każdym przedziale radio, którego wyłączać nie było wolno, jak nas uprzejmie poinformował olbrzym-enkawudzista, przydzielony do ekipy pociągu, aby mieć oko na „inostrancow”. Słuchaliśmy tedy pasjonujących pogadanek o uprawie kartofli w Turkiestanie albo o jakimś nieszczęsnym stachanowcu w Barnaulu, który wypracował 100 proc. ponad normę. Na stacjach udało nam się czasem kupić jakiś dziennik sowiecki. Nawet prasa hitlerowska nie osiągnęła tego stopnia ponurego smutku i samobójczej nudy co prasa sowiecka. Wiedzieliśmy już doskonale, co się stanie „jeśli zawtra wojna, jeśli zawtra pochod”, bo piosenkę tę nadawano kilkanaście razy dziennie. Czas zabijałymi przyprawianiem konserw od Bouqueta; pozostałe puszki oraz trochę herbaty i cukru, oddaliśmy na stacji Manczuli starem (był i młody) „prowodnikowi” naszego wagonu. Rece się trzęsły ze wzruszenia temu robotnikowi, pracującemu w robotniczym raju, kiedy je od nas odbierał.

Nasze bilety upoważniały nas wprawdzie do jadaania w wagonach restauracyjnych „Inturista”, ale życie miało dla nas jeszcze swoje powaby, więc woleliśmy podziwiać zdolność przystosowywania się ludzkich żołądków do trawienia otrzymywanej stawy bez większej szkody. Chodziliśmy czasami do tego wagonu restauracyjnego w porach karmienia dygnitarzy sowieckich i ich kobiet, które to osoby z godną podziwu wytrzymałością, a nawet i pewnym skutkiem, opanowały cały witalny kunszt posługiwania się nożem i widełcem. Przy sposobności każdego naszego odwiedzin odgrywała się ta sama komedycja. Z przebogatej karty potraw wybieraliśmy danie jedno po drugim, otrzymując stale automatycznie odpowiedź towarzyszy kelnerki: „Siewodnia niet — siewodnia niet — siewodnia niet”. Aż po „setnej, setnej próbie” któryś z nas stawił pytanie: A cóż wy dzisiaj macie? I znowu odpowiedź brzmiała przez cały czas podanej jednakowo: Boeuf Strogonoff. Kazaliśmy sobie kiedyś podać tego Strogonoff'a: były to stare sznurowada ugotowane w kleju stolarskim. Ale jeden z naszych towarzyszy podał, radca pewnej zachodniej amba-

sady w Chinach, miłośnik Shaw'a i Wells'a, Gorkiego i Ehrenburga, zarzucił nam, że animozjami politycznymi obejmujemy nawet dziedzinę kulinarną. Demonstracyjnie pochłonił porcję Strogonoff'a, popijając ją ciepłym sowieckim piwem. Z biedą dowiedzieliśmy go do Mukdenu, gdzie przez kilkanaście dni przebywał w japońskim szpitalu.

Z opisu wielu polskich zesłańców wiemy jaką diabelską potwornością jest życie sowieckiego więźnia. Te opisy pokazują nam dno, — tutaj zaś jest mowa o szczytach sowieckiego komfortu. (d. c. n.)

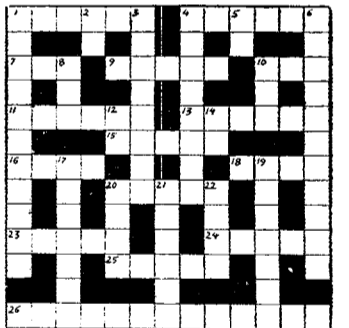
Tekst reżymowej przysięgi

Na podstawie wydanego „dekretu” z dnia 10 lutego br. reżym warszawski zmusza księży w Polsce do składania „ślubowania wierności dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Tekst tego „ślubowania ma brzmienie następujące:

„Ślubuję uroczystie wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Jej Rządowi. Przyrzekam, że uczynię wszystko dla rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dla umocnienia jej siły i bezpieczeństwa. Zgodnie ze swym obowiązkiem obywatelskim w swej działalności duszpasterskiej będę nawoływał wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej, do wzmożonej pracy nad odbudową gospodarki narodowej i podniesieniem dobrobytu Narodu. Przyrzekam, że nie podejmę niczego, co mogłoby być sprzeczne z interesami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub godzić w bezpieczeństwo i całość jej granic. Dbając o dobro i interes Państwa, będę się starał o odwrócenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą”.

Cel tego ślubowania ujawniony został ostatnio przez reżymowy miesięcznik „Książd Obywateli”, który twierdzi, że proces krakowski wykazał, że niektórzy biskupi „namawiali księży do zbrodni przeciw państwu ludowemu”. „Wobec tego, pisze „Książd Obywateli”, rząd ludowy musiał znaleźć sposób, aby każdy ksiądz bezpośrednio był zobowiązany wobec państwa i żeby tu już na jego postępowanie wpływała władza Episkopatu. Zadane wzięły uboczne, żadne sugestie czy rozkazy nawet, pochodzące od wrogów Polski Ludowej nie mogą spowodować księdza na manowce”. (IC)

KRZYŻÓWKA Nr 34,53



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) pokazał Anhelmu cierpienia Polaków na Syberii, 4) postać z „Konrada Wallenroda”, 7) miasto w Prusach wschodnich, obecnie w Polsce, 9) znany tygodnik w Warszawie przed wojną, 10) rzeka w Rosji, 11) rwący (wspak), 13) odpadka, reszka, 15) pienia, 16) kamień poszlachetny, 18) wejście do kanału (wspak), 20) poeta polski, 23) coś z biżuterii, 24) złość, 25) znana z bitwy Czarnieckiego ze Szwedami, 26) imię i nazwisko polskiego malarza. Pionowe: 1) malarz polski, 2) posiada, 3) na opak, 4) członek organizacji, do której należał i Mickiewicz (wspak), 5) jeden z dźwięków gamy, 6) imię i nazwisko sławnej primabaleriny rosyjskiej, 8) używa go szklarz, 10) wlepienie, 12) zaimek wskazujący (wspak), 14) litera fonetycznie, 17) polska osada w Turcji, 19) człowiek, który ma mało barwnika, 20) male jezioro, 21) epidemia (wspak), 22) owoc południowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 32/53.

Poziome: 1) Piotr Skarga, 7) Hegel, 9) Nemezis, 10) Rostand, 11) reda, 14) edyl, 15) Baal, 16) miał, 18) Dworzak, 21) Peru-gia, 22) Klara, 23) Damy i Huzary. Pionowe: 2) Italia, 3) synod, 4) rampa, 5) Charków, 6) osa, 12) dąbrowa, 13) Kordian, 17) łagry, 18) krach, 19) zakaz, 19) SPK

Do Firmy HASKOBA LTD. 2, Hogarth Road, London, S. W. 5. Proszę o przysłanie mi cennika 100 polularnych i najlepiej opłacających się paczek do Polski. NAZWISKO Adres

„ANNA KARENINA”

NIESMIERTELNA POWIEŚĆ O SKRADZONEJ MIŁOŚCI W SELEKCJI NA CZERWIEC 1953 r.

Klubu Książki Polskiej

Lew Tolstoj: ANNA KARENINA. Ta wspaniała, porywająca powieść — to arcydzieło przedrewolucyjnej literatury rosyjskiej i literatury światowej, napisane przez genialnego pisarza o międzynarodowej sławie. Pewnego dnia piękna Anna Karenina poznała wytwornego hrabiego Wrońskiego i w dniu tym skończyło się jej spokojne życie. Niepoahowane, potężne uczucie opanowało ją całkowicie — kazalo zapomnieć o mężu i rodzinie, doprowadziło do głośnego skandalu. Czy skradziona miłość może dać szczęście? Tolstoj ukazał miłość zniszczyć i grzeszną, lekkomyślną romansie i tragiczne upadki, a przede wszystkim dzieje i skutki zdrady małżeńskiej — na tle życia najwyższej arystokracji rosyjskiej. ANNA KARENINA jest powieścią o bogatej treści i pasjonującej akcji — stanowi lekturę, o której się nie zapomina. — Nowy przekład polski pióra znanej pisarki Kazimie-ry Hlakowiczówny. — 4 tomy, prawie 1300 stron tekstu. — Cena całości 60s., dla członków Klubu 42s. (przesyłka 2s.).

Bolesław Prus: PLACÓWKA. Słynna powieść napisana przez jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy polskich. Świetne, realistyczne sceny, pełne napięcia i grozy, przeplatane komizmem i dowcipem, a jednocześnie treść, która pochłania czytelnika — zapewni PLACÓWCE wybitne miejsce w polskiej twórczości literackiej. — Cena 9s., dla członków Klubu 6s. (przesyłka 6d.).

J. I. Kraszewski: ULANA. Rzewna i smutna powieść o losie pięknej, młodej wieśniaczki, uwiędzonej przez płochoego panicza. Znacomity autor przenosi nas na Polesie w pierwszej połowie zeszłego stulecia i z właściwym sobie talentem przedstawia dzieje miłości, które kończą się w sposób tragiczny i wstrząsający. — Cena 6s., dla członków Klubu 4s. 6d. (przesyłka 6d.).

Juliusz Verne: DZIECI KAPITANA GRANTA. W rozprutym brzuchu upolowanego rekina znaleziono zamkniętą butelkę, zawierającą wezwanie o ratunek. Kapitan Grant i jego towarzysze znajdują się w największym niebezpieczeństwie, ale miejsce pobytu rozbitek jest nieznane. Jacht „Duncan” wypływa z ekspedycji ratowniczej pod wodzą lorda Glenarvana i jego pięknej żony, lady Heleny. Wyprawa staje się nieprzerwanym pasmem niezwykle przygod, ciągłych niebezpieczeństw i dramatycznych wydarzeń. Powieść najbardziej sensacyjna, która już wstępnie porywa czytelnika, została napisana z wielkim rozmachem przez wybitnego pisarza francuskiego, słynnego autora wielu powieści fantastycznych. — 2 tomy, 800 stron tekstu. — Cena 15s., dla członków Klubu 10s. 6d. (przesł. 1s.).

Jan Lechoń: O LITERATURZE POLSKIEJ. Znacomity pisarz i poeta kreśli wnikliwy obraz dzieł oraz problemów literatury, a wpływy dawnych pisarzy na współczesnych stają się szczególnie jasne w doskonałym ujęciu Lechońa, który ze zwykłym sobie talentem odsłania przed czytelnikiem tajemnice kunsztu pisarskiego. — Oprawa płócienna. — Cena 15s., dla członków Klubu 9s. 9d. (przesyłka 9d.).

Władysław Pohób-Malinowski: NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI, tom I. Ostatnia nowość wydawnicza. Poza selekcją polecamy obszerną, wysoce interesującą pracę, pióra wybitnego historyka, która przedstawia dzieje Polski w latach 1863—1919. (Tom II ukazuje się za kilka miesięcy, o czym nastąpią ogłoszenia w prasie). — Cena tomu I-go 28s. (przesyłka 1s.).

Nowowstępujący członkowie KLUBU, po nabyciu przynajmniej jednej z książek, wymienionych wyżej, otrzymują bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, dwa wysoce interesujące opowiadania pióra Stefana Żeromskiego, p. t. PUSZCZA JODŁOWA oraz WSZYSTKO I NIC.

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogu — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie gowie — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabycia na zniżone cenie klubowej książek, które ukazywały się w poprzednich numerach — paraset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej. Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podany kupon.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd. 449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

- () ANNA KARENINA () PLACÓWKA () ULANA () DZIECI KAPITANA GRANTA () O LITERATURZE POLSKIEJ () NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI, tom I.

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przesłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książek: PUSZCZA JODŁOWA oraz WSZYSTKO I NIC. Na przesyłkę tych książek załączam 6d.

Ogółem przesyłam Imię, nazwisko i dokładny adres (drukowanymi literami)

KĄŻDY INACZEJ... NIE ROZUMIE

WYDARZENIA I UWAGI

CHYBA nigdy dotychczas tajemnica otaczająca wnetrze Rosji nie była tak pozytywna dla Kremia, jak dzisiaj. Brak informacji o tym, co się naprawdę w Rosji dzieje, powoduje na Zachodzie duże różnice ocen obecnej polityki zagranicznej ZSSR. Te różnice ocen w stopniu bodaj większym, niż nawet różnice interesów, wywołują brak jednności w polityce poszczególnych państw zachodnich w stosunku do Rosji. Stalin jednoczył Zachód nie tylko przez stwarzanie zagrożenia. Jego polityka była tak jednoznaczna, iż rozumiano ją na Zachodzie wszędzie jednakowo. Dziś politykę sowiecką każdy inaczej rozumie, względnie inaczej nie rozumie. Gdy chodzi o różnicę między St. Zjedn. a W. Brytanią, to polega ona na tym, że Ameryka uważa zwrot w sowieckiej polityce tylko za zmianę taktyki, za którą ukrywa się wewnętrzna słabość. Churchill natomiast przyjął widocznie założenie, że w Rosji dokonywują się głębokie przemiany wewnętrzne i one to wywołują zmianę jeśli nie ostatecznego celu polityki sowieckiej, to jej zasadniczej strategii.

Obecną politykę Kremia można nazwać albo zastosowaniem „appeasementu” wobec Zachodu, albo odmrążaniem frontów zimnej wojny. Kreml działa na wielu odcinkach jednocześnie. Popchnąwszy naprzód rozmowy rozejmowe na Korei, Kreml zmieknął swoją politykę w stosunku do Austrii i Niemiec. Tu i tam sprawowanie kontroli nad okupowanymi terenami zostało przekazane z rąk wojskowych do cywilnych. Nastąpiło w ten sposób upodobnienie sowieckiej pozycji w tych krajach do pozycji okupacyjnej mocarstw zachodnich, co może ułatwić nawiązywanie rozmów między obu stronami. W Austrii złożono ograniczenia ruchu osób między strefami okupacyjnymi, a w Niemczech Wschodnich dokonuje się coś w rodzaju „przewrotu”, bo cofania dotychczasowego procesu sowietyzacji. Ogłoszono tam amnestię dla przestępców politycznych, chociaż bardzo ograniczoną, bo obejmującą tylko 10% skazanych. Wstrzymano nacisk podatkowy dla drobnych przedsiębiorców, którego celem była likwidacja prywatnej inicjatywy, oraz zahamowano przesładowanie zrzeszeń protestanckiej młodzieży. Ciekawe jest zjawisko, że nie tylko wschodnio-niemieckie władze komunistyczne, ale i sowieckie władze okupacyjne przyznają się do popełnienia „błędów” i kają się przed ludnością niemiecką.

Na Zachodzie panuje pogląd, że Kreml przygotowuje się w ten sposób do spotkania wielkiej czwórki. Chociaż publicznie zaprottestował przeciw żądaniu Eisenhowera, by przed rozpoczęciem rozmów nastąpiły czyny, wykazujące dobrą wolę Rosji, to jednak na wszelki wypadek pozorne „czyny” w pewnym zakresie następują. Gdy chodzi o Niemcy, to Kreml może mieć jeszcze na celu wpłynięcie na opinię niemiecką w Niemczech Zachodnich przed majowymi się tam odbyć we wrześniu wyborami do parlamentu. Znaczna część opinii niemieckiej gorąco pragnie zjednoczenia obu stref okupacyjnych, zatem posunięcia Kremia mają wywołać wrażenie, iż gotów jest on zgodzić się na zjednoczenie Niemiec.

Kanclerz Adenauer prowadzi za wziętą walkę przeciw polityce sowieckiej. Z jednej strony usiłuje wpłynąć na politykę mocarstw anglosaskich, chcąc zapobiec możliwości pogodzenia się tych mocarstw z Rosją kosztem Niemiec. Gdyby, powiada p. Adenauer, zawarto porozumienie w sprawie Niemiec na zasadach umowy poczdamskiej, to Niemcy pozostałyby na trwałe odosobnione, okrażone i pod surową kontrolą. Rosja, wedle zdania Adenauera, nie chce rokowań z Niemcami o warunki pokoju, lecz zmierza do narzucenia im warunków, a zatem i uznania „dzisiejszym administracyjnym granic Niemiec na Wschodzie jako granic ostatecznych”.

Niezmiennym dążeniem Adenauera pozostaje związanie Niemiec z Zachodem, czemu sprzeciwia się opozycja

sojal-demokratyczna, gotowa szukać porozumienia z Rosją. Socjal-demokraci stawiają na pierwszym miejscu sprawę zjednoczenia Niemiec. Dla odebrania im argumentów wyborczych Adenauer spowodował jednogłośnie uchwałę parlamentu Zachodnich Niemiec, apelującą do rządów Stanów Zjedn., W. Brytanii i Francji, by osiągnęły one zjednoczenie Niemiec pokojowymi środkami. Ogólnie rzecz biorąc, opinia niemiecka jest zaniepokojona i zdeorientowana.

NA ODCINKU bałkańskim Kreml przywrócił pełne stosunki dyplomatyczne z Jugosławią, ale efektownego kroku dokonał i w stosunku do Turcji. Treść noty sowieckiej do rządu tureckiego nie została ogłoszona, ale wiadomo że źródła tureckie, że Kreml odwołał zgłoszone w 1946 roku żądanie zwrotu przez Turcję okręgów Karsu i Ardahanu, oddanych jej przez Rosję na mocy sowiecko-tureckiego traktatu przyjaźni z 1921 roku. Zarówno w Jugosławii jak i w Turcji wspomniane posunięcia sowieckie nie wywołały nastrojów podniecenia, które w podobnych okolicznościach występują w Europie Zachodniej. Tito pośpieszył wytknąć Kremlowi, że zajęcia na granicy Jugosławii z Węgrami i Rumunią trwają nadal, więc choć Rosja „uśmiechnęła się” do Jugosławii, to ten fakt jeszcze nie stwarza istotnej poprawy stosunków.

Rząd turecki ze swojej strony stwierdził, że wycofanie przez Rosję pretensji, których Turcja i tak nigdy nie uznała i nigdy nie zamierzała uznać, nie jest samo przez się decydującą zmianą położenia. W tymże samym czasie Turcja, Grecja i Jugosławia podpisały układ o współpracy wojskowej. Rząd turecki oświadczył, że Turcja pozostaje w ramach koalicji Zachodu i jej dotychczasowa polityka pozostanie bez zmian.

Posunięcia sowieckie w stosunku do Turcji jest interesujące z tego względu, że wypowiedzenie przez Rosję traktatu przyjaźni z Turcją z 1921 roku oraz zgłoszenie żądań terytorialnych w 1946 roku były początkiem t. zw. „zimnej wojny”. Te żądania sowieckie spowodowały ogłoszenie t. zw. doktryny Trumana, zapowiadającej pomoc dla każdego państwa, które będzie stawiało opór Rosji. W ślad za tym przyszedł plan Marshalla i cała polityka „po-wstrzymywania” wraz z Paktem Atlantyckim. Kreml zatem jakby wyjmując cegłę z fundamentu, na którym opierała się polityka Stalina, cofa akt dyplomatyczny, który pociągnął za sobą cały łańcuch skutków i doprowadził do dzisiejszego układu międzynarodowego. Kreml widocznie chce wywołać wrażenie, że gotów jest przekreślić całą politykę zagraniczną Stalina. Jeśli Kreml robi to na serio, to tylko po to, by zlikwidować takie wyniki polityki Stalina, jak Pakt Atlantycki, Europejska Wspólnota Obrony, zbrojenie Niemiec i t. d.

SWIAT zachodni podchwytując wszelkie dochodzące z Rosji wiadomości i usiłując dociec, co one oznaczają. Wielkie zainteresowanie wzbudziło usunięcie sekretarza ukraińskiej partii komunistycznej Mielnikowa. Mielnikow był Rosjaninem, a jego następcą jest Ukrainiec. Jeden z zarzutów brzmi, że Mielnikow uczynił językiem wykładowym na uniwersytecie we Lwowie język rosyjski. Przywrócony został do godności i stanowisk Korniejczuk, odsunięty przez Stalina pod zarzutem ukraińskiego odchylenia nacjonalistycznego. A że również i na Łotwie jeden dygnitarz Rosjanin został zastąpiony Łotyszem, zatem Zachód dopatruje się w tym „liberalizacji” sowieckiej polityki narodowościowej.

Wiele uwagi poświęcano również sowieckim wypowiedziom przeciw „jedynowładztwu”, a wiadomo, że wszelka dyktatura osobista jest zjawiskiem najbardziej na Zachodzie źle widzianym.

Odsuwając na razie na bok pytanie, czy dzisiejsza sowiecka polityka zagraniczna jest zwrotem zasadniczym, czy też zmianą taktyki na okres wewnętrznego osłabienia, trzeba stwierdzić, że ta nowa polityka przyniosła już Kremlowi duże sukcesy. Słuszne jest spostrzeżenie londyńskiego „Observera”, że w Europie Zachodniej następuje rozpad zewnętrznych i wewnętrznych frontów zimnej wojny. Pocucie zagrożenia zmalało, przywództwo amerykańskie zostało zachwiane, zbrojenia są zmniejszane, spory wewnątrz zachodniego obozu przybrały na sile.

Równocześnie we Francji dotychczasowa wiążącość parlamentarna, która ciągle obalała rządy i ciągle wylała nowe, bliźniaczo do siebie podobne, nie może od dłuższego czasu stworzyć rządu. Dotychczas Francja prowadziła politykę współpracy z Ameryką, a dziś nie może zdecydować się na żadną politykę. Parlament odrzucił najprzód program p. Mendés France, który jest czynny w rodzaju francuskiego Bevana, pragnącego uniezależnić politykę Francji od Stanów Zjedn., a potem odrzucił również program p. Bidault, który zapowiedział, że zażąda od parlamentu ratyfikacji umowy o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, czego domagał się Stany Zjedn.

We Włoszech wybory, które odbyły się już pod wpływem ostatnich wydarzeń w polityce międzynarodowej pogorszyły pozycję rządu de Gasperi'ego, współpracującego z Ameryką w ramach Paktu Atlantyckiego. Na Korei nastąpiło skłócenie Zachodu z jednym pewnym i dobrowolnym sojusznikiem w Azji. Nic dziwnego, że opinia amerykańska jest daleka od radości z powodu zbliżenia się możliwości zawarcia rozejmu na Korei.

DO TEGO rozpadu wewnętrznych i zewnętrznych frontów zimnej wojny w Europie w znacznej mierze przyczynił się Churchill. Jego mowa, w której domagał się spotkania przywódców Zachodu z przywódcami Rosji i jego ocena, że istnieje duża możliwość pokojowego uregulowania sporów między Zachodem a Rosją spowodowała w wielu krajach zachodnio-europejskich nastroje daleko idącego optymizmu. Grupy polityczne, tworzące koalicje w celu prowadzenia polityki umożliwiającej funkcjonowanie najprzód planu Marshalla a potem Paktu Atlantyckiego, zaczynają się

Obrazy Ligi Niepodległości Polski

W ubiegłą sobotę i niedzielę toczyły się w Londynie doroczne obrady Ligi Niepodległości Polski. Zjazdowi przewodniczył mec. M. Chmielewski. Referaty wygłosili prez. dr M. Grażyński, który mówił o politycznej działalności Ligi oraz min. J. Hryniewski, który referował prace Rządu. Ponadto złożyli sprawozdania pp. St. Mękariski, J. Poniatowski, T. Schaezel, K. Trębiński oraz prez. J. Iwanowski.

Bardzo żywą, chwilami gorącą dyskusję wywołało zagadnienie zjednoczenia politycznego. W rezolucji uchwalonej jednogłośnie postanowiono udzielić „zdecydowanego poparcia” akcji gen. K. Sosnkowskiego zastrzegając wszakże, że „dopuszczalne w toku rokowań zmiany i uzasadnienia nie mogą naruszać praworządności, której podstawą jest Konstytucja kwietniowa, wypaczyć budowy władz zwierzchnich RP, osłabiać zasady niezależności polityki polskiej i pozabawiać udziału w odpowiedzialności za dalszą walkę o niepodległość ogółu obywateli nieorganizowanych w stronnictwach i grupach politycznych”.

Po raz pierwszy bardzo żywy udział w dyskusji i w pracach zjazdu wzięli przedstawiciele młodszego pokolenia. Wypowiadali się oni mocno i stanowczo za prowadzeniem polityki w oparciu o zasady, które muszą mieć przewagę nad względami taktycznymi.

Do Głównego Komitetu Ligi wybrano: M. Grabińskiego, M. Grażyńskiego, J. Hausnerową, B. Helczyń-

KRONIKA TYGODNIA

10 czerwca

Prez. Eisenhower rozpoczął pięciodniowy objazd terenu w celu wygłoszenia przemówień politycznych.

Min. Eden poddany był trzeciej operacji, tym razem w Ameryce.

Sen. Taft wycofał się ze stanowiska przywódcy partii w Senacie ze względu na poważną chorobę.

Komunistyczny premier Czechosłowacji Zapotocki przyznał, że w tym ujarzmionym kraju doszło do rozruchów robotniczych.

Partia komunistyczna we Wschodnich Niemczech zapowiedziała wprowadzenie różnych nowych zarządzeń gospodarczych w celu naprawienia „poważnych błędów”.

Wyniki wyborów we Włoszech wykazały osłabienie rządowych stronnictw, które nie uzyskały absolutnej większości głosów, wzmocnienie komunistów i socjalistów komunikujących oraz wzmocnienie ugrupowań prawicy.

Bundestag przyjął uchwałę w sprawie połączenia Niemiec zachodnich i wschodnich drogą pokojową.

Rząd sowiecki postanowił przeprowadzić wymianę ambasadorów z rządem austriackim.

Między rządem komunistycznym w Niemczech Wschodnich i kościołem ewangelickim na tym terenie doszło do zawarcia układu.

11 czerwca

P. Bidault, kandydat Prezydenta Auriola na premiera Francji, nie uzyskał w parlamencie absolutnej większości i zrzekł się misji tworzenia rządu. Prezydent wysunął jako następcę, szóstego z kolei kandydata — radykała p. Marie, ministra oświaty.

W Korei wojska komunistyczne rozpoczęły ofensywę.

Związek sowiecki wystosował notę do Turcji, proponując jej zbliżenie polityczne i wyrażając gotowość wycofania pretensji terytorialnych do okręgów Kars i Ardahan oraz do udziału w zarządzie nad Cieśninami.

W Detroit zmarł wydawca tamtejszego poważnego pisma „Dziennik Polski” i jeden z zasłużonych przywódców Polonii Amerykańskiej, Franciszek Januszewski.

W Katowicach zmarł wybitny kompozytor i dyrygent polski Grzegorz Fitelberg.

wahać co robić dalej. Wyborcy, jak się okazało we Włoszech, również nie widzą potrzeby podtrzymywania w tym samym stopniu co dotychczas, rządów, których głównym celem było przeciwstawianie się komunizmowi, bo sądzą, że komunizm przestał być taki groźny. (S.K.)

12 czerwca

Rząd szwajcarski na skutek interwencji Stanów Zjednoczonych zmienił poprzednią decyzję i wyraził gotowość wzięcia udziału w komisji opieki nad jencami w Korei.

Mielnikow, sekretarz Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Ukrainskiej i jedna z czołowych postaci sowieckiego komunizmu, został usunięty ze swego stanowiska.

W. Brytania, Francja i St. Zjednoczone skierowały nową notę do rządu sowieckiego w sprawie wznowienia rokowań o traktat z Austrią.

13 czerwca

Nowy sowiecki wysoki komisarz w Niemczech, Siemionow, dał do zrozumienia, że usunięcie z Niemiec gen. Czujkowa było spowodowane jego niepowodzeniami w zakresie sowietyzacji kraju.

14 czerwca

Rząd komunistyczny w Niemczech Wschodnich wydał szereg zarządzeń, które reklamowane są jako doniosłe „reformy gospodarcze”. M.in. zwolniono 4 tysiące więźniów politycznych oraz przywrócono kartki żywnościowe różnym osobom ze sfery mieszczkańskich.

Tito oświadczył w przemówieniu, że na życzenie Moskwy Jugosławia i Związek sowiecki wymienią znowu ambasadorów.

Król Kambodży udał się na dobrowolne wygnanie do Sjamu na znak protestu przeciw niechęci Francji do nadania temu indochińskiemu państwu pełnej udzielnosci.

Prez. Eisenhower powrócił ze swego objazdu do Waszyngtonu. W przemówieniach swych bronił on konieczności współpracy z innymi sojusznikami.

15 czerwca

Przed Królową Elżbietą II odbyła się wspaniała rewia floty brytyjskiej, w której uczestniczyło ponad 200 okrętów i 300 samolotów marynarki. W rewii brały udział również reprezentacyjne okręty krajów zagranicznych. M.in. przybył okręt sowiecki „Swierdłow”. (Jak wiadomo, Swierdłow był tym bolszewikiem, który w bestialski sposób wymordował rodzinę cara Mikołaja II, spokrewnioną bardzo blisko z rodziną królewską w Anglii).

Trwająca ofensywa komunistów w Korei dała im sukcesy i doprowadziła już do poważnej wyrwy we froncie, przynosząc ciężkie straty aliancom.

Brytyjski okręt podwodny przebył 1 tysiące km pod wodą bez wynurzenia się. Jest to w tej dziedzinie rekord.

Gen. Ridgway, nowy szef sztabu armii amerykańskiej, oświadczył w Bonn, że nie widzi najmniejszego śladu odprężenia w sytuacji międzynarodowej, któreby usprawiedliwiały osłabienie czujności i środków obronnych.

16 czerwca

We wschodniej części Berlina doszło do zaburzeń przeciw rządowi komunistycznemu. Wywołali je robotnicy budowlani, protestując przeciw nowym „normom” pracy.

P. Blankenhorn — delegat rządu Niemiec Zachodnich, który bawił w Londynie, gdzie przeprowadzał rozmowy z Foreign Office, został nagle odwołany do Bonn.

Komunistyczny rząd w Warszawie wyraził gotowość udzielenia azylu, skazanym na śmierć za zdradę w Ameryce małżeństwu Rosenberg. Departament Stanu postanowił na notę tę nie odpowiadać, uważając ją za „impertynentną”.

Minister Marie po tygodniowym namyśleniu się wyraził zgodę na przyjęcie kandydatury na premiera Francji.

Parlament francuski uchwalił ustawę przedłużającą o dwa tygodnie spłacenie należności rządu francuskiego w Banku Francji w wysokości 80 miliardów fr. Zdymisjonowany premier Francji Mayer przedkładając tę ustawę zaznaczył, że w końcu tego miesiąca Francja będzie musiała zaciągnąć dalszą pożyczkę w Banku Francji i że trwające od czterech tygodni przesilenie stawia Francję w sytuacji „bezsprzecznej upokorzenia”.

Premier Południowej Korei odleciał do Waszyngtonu.

Porucznik Jazwiński, który na Migu 15 uciekł z Polski na wyspę Bornholm, przybył do Frankfurtu, gdzie zetknął się z władzami amerykańskimi.

Z prac Rady Narodowej R.P.

Dnia 17 bm. Komisja Prawnicza Rady Narodowej RP. rozpoczęła obrady nad wnioskiem Rządu w sprawie Dekretu Prezydenta RP. o uwieńczenie Godła Państwowego znakiem Krzyża. Wniosek powyższy został przekazany do Komisji uchwałą Rady Narodowej RP. z dnia 6 czerwca br. (PAT)

MŁODZIEŻ

Ukazał się nowy numer pisma „Młodzież”, wydawanego przez Kolo Junackiej Szkoły Kadetów. I ten numer zredagowany jest bardzo żywo. Świadczy o tym młodsze pokolenie zaczyna coraz silniej zajmować się sprawami ogólnymi i politycznymi. Artykuł wstępny pt. „O jawność rozmów zjednoczeniowych” wypowiada się przeciw zatajaniu przed opinią publiczną pewnych projektów, na których podstawie ma się dokonać zjednoczenie. Chodzi tu, jak wiadomo, o projekt Rady Politycznej, który spotkał się ze strony redakcji „Młodzieży” z bardzo ostrą krytyką. Artykuł kończy się następującym zdaniem:

„Czas, by głos opinii publicznej idąc w pomoc parającemu się z zagadnieniem zjednoczenia gen. Sosnkowskiemu wywierał coraz silniejszy nacisk na tych, którzy traktują podstawowe zagadnienie zjednoczenia reprezentacji wolnych Polaków i niezawisłej Rzplitej jako pole do przeprowadzenia rozgrywki taktycznej i okazję dla preferowania w tajemnicy przed społeczeństwem dyktatury oligarchii partyjnej”.

Redaktorem pisma jest p. R. Wernik.

U.S.A.: Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 1cm £1.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Bery Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WIllesden 6920.

Adres Administracji „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BAttersea 1445.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/6, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 550, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, ur konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanistaw Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron. mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvosen Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI:

koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Sviratowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0.A., rocznie £3.10.0.A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanistaw Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/6, rocznie 57/6; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetynski, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.